Ner 275. Kraków 29 Listopada — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł r. 20	— zł r. 5 —	zł r. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 listopada.

Nie tylko nie odmawiamy miejsca w piśmie naszem korespondencyom krajowym o Radach powiatowych, ale przeciwnie, umieszczamy je, i szczególną do tej tak ważnej sprawy przywiązujemy wagę. Jeżeli kiedy, to w chwili stawiania pierwszych kroków na drodze samorządu, dyskusya wydaje nam się potrzebną i pożyteczną. Dla tego powinszować sobie możemy, że przypisek nasz do listu „z nad Raby“ (*Czas* Nro 269), wywołał korespondencyę „z nad Bystrzycy“, umieszczoną w numerze wczorajszym, jakoteż odpowiedź „z nad Raby“, którą podajemy poniżej.

Szanowny korespondent „z nad Bystrzycy“ z prawdziwą znajomością ustawy o Radach pow. przytoczył paragrafy, które określają działanie tych Rad i warunki konieczne, przed któremi też uchylać się nie mieliśmy wcale na myśli, obstając za podziałem terytoryalnym. Pozwoli nam jednak powiedzieć, że nie przytoczył żadnego §fu, któryby takiego podziału wzbraniał, to jest coby mu się sprzeciwiał. Co więcej, z bezstronnością, którą w przeciwniku wielce cenić umiemy, sam wskazał: że § 46 dozwalający Radzie oznaczyć sprawy, które prezes będzie mocen załatwiać potocznie; orzekający, że Wydział załatwia sprawy „zazwyczaj“ (więc nie „zawsze“) kolegialnie; dalej, że § 37, jak go sam nazywa, „elastyczny“, mocą którego Wydział może pod własną odpowiedzialnością poruczać poszczególne sprawy specyalnym komisyom lub pojedynczym osobom; a my dodalibyśmy jeszcze § 35, gdzie Rada ma prawo wydawania szczegółowych instrukcyj co do spraw należących do Wydziału powiatowego i co do sposobu ich załatwiania — wszystkie te §§ dowodzą naszem zdaniem, iż ustawa o Radach pow. nie jest wcale przeciwną, ale nawet przypuszcza podział terytoryalny, jaki bardzo praktycznie wskazał onegdaj szan. korespondent (*B. R.)* w liście ze Lwowa.

Według § 38 Rada powiatowa zbiera się zwyczajnie co kwartał. Już to samo przekonać może każdego, że większa część spraw nie na takich zebraniach załatwianą być musi. Owóż właśnie wyznajemy, że nam najwięcej o codzienne sprawy chodzi, one to bowiem dadzą życie tej instytucyi i prawdziwy jej wpływ ustalą. Należeć one będą do drugiego rodzaju działalności, według podziału zrobionego przez sz. korespondenta, a raczej do trzeciego, to jest do komisyj z ramienia Wydziału. Jeżeli za podziałem terytoryalnym obstajemy, to dla tego głównie, aby uniknąć o ile można komisyj i całego biórokratycznego trybu. Nie każda sprawa wymaga uchwały, nie każda nawet koniecznego działania Wydziału kolegialnie; wiele ich da się załatwić na miejscu, od razu, bez referatów i pisania, czemuż więc tego nie uczynić? Zgoła, czemu z Radcy powiatowego koniecznie robić urzędnika, skoro może być obywatelskim sędzią pokoju.

Weźmiemy znów za przykład Czechy, gdzie podział terytoryalny istnieje. I tam, jak u nas ustawa go niewzbrania. Strona udaje się tam do sekretarza Rady powiatowej, mieszkającego naturalnie w siedzibie Rady, i przedstawia sprawę. Sekretarz przekonawszy się, do której sekcyi terytoryalnej ta należy, odsyła ją członkowi Wydziału lub Rady, w tej sekcyi najczęściej zamieszkałemu. Ten wchodzi w rzecz, załatwia sprawę jeżeli być może polubownie, lub rozstrzyga, jeżeli decyzyi zebrania Wydziału nie potrzebuje. W przeciwnym razie, sekretarz zawiadomiony o potrzebie zebrania się Wydziału, uprzedza prezesa i członków. Nic to więc nieprzeszkadza działalności, ani Rady ani Wydziału; każdy członek albo składa sprawozdanie ze swojej czynności, albo też sprawę ze swojej sekcyi terytoryalnej wnosi do Wydziału, ale już z nią obeznany. Komisye więc zdarzają się bardzo rzadko, manipulacya idzie szybko, a co największa, wpływ Rady powiatowej nie jest biórokratyczny, ale żywy, czynny i prawdziwy. Każdy co bez uprzedzenia skreśli sobie przebieg sprawy z podziałem na referaty, odda zapewne sprawiedliwość, że manipulacya terytoryalna nierównie jest prostszą i krótszą.

Zbytecznem więc byłoby dowodzić, że podział terytoryalny nie sprzeciwia się bynajmniej zapadaniu uchwał w Radzie stosownie do ustawy, ani też nie staje zaporą działalności Wydziału, jaką taż określa, a tem mniej jeszcze pociąga za sobą, aby siedziba Rady i przepisy względem obecności prezesa, jego zastępcy, słowem, aby jakiekolwiek postanowienia obowiązujące nie były zachowane. Idzie tylko o to, aby ich nie brać biórokratycznie, idzie o dobrą chęć, aby nie uważać Rady powiatowej zawsze z urzędowego tylko stanowiska, ale także z obywatelskiego, w duchu samorządu, aby nieupatrywać w niej władzy rządowej powiatu, co z resztą bardzo wyraźnie powiada § 20 w wyrazach, że władza wykonawcza jej nie przysłuża. Nie pojmujemy zatem, czemuby czynności za pomocą biór i referatów dokonane miały więcej mieć powagi aniżeli za pomocą podziału terytoryalnego; czemuby komisya z ramienia wydziału wysłana, miała większe mieć znaczenie aniżeli członek Rady mający sobie powierzoną tę sekcyą terytoryalną, w której się sprawa odbywa. Sądzimy przeto, że nasz przeciwnik „z nad Raby“ uwolni nas od odpowiedzi na zarzuty, jakie nam czyni w ostatnim swym liście. Powołuje on się na pierwszy nasz artykuł, gdzie jedynie dla przykładu, a zastrzegliśmy to jak najwyraźniej, mówiliśmy o Liszkach i Mogile. Szło nam wówczas o przedstawienie myśli, w szczegóły wchodzić nie mogliśmy. Mniemamy, że od tego czasu przedmiot się już nieco wyrobił. Nie byłoby z resztą nic złego, aby były takie punkta pośrednie, zwłaszcza u nas, gdzie powiaty są rozległe. Nie idzie za tem aby było kilka siedlisk Rady nie zaś jedno; jak również kiedyśmy pisali o „wice-prezesach,“ niechcieliśmy bynajmniej upbliżać sferze działalności zastępcy prezesa. Kilku członków Rady w podziale terytoryalnym mogłoby mieć w punkcie takim pośrednim jednego... ot tak powiemy „wice-prezesa,“ nie w biórokratycznym znaczeniu tej godności. Nie idzie także za tem, aby tworzyć nowe biora, jak sz. przeciwnik nasz powiada, ale poprostu mieć kancelistę, coby podania przyjmował, a wieśniak niekoniecznie z każdą sprawą do siedliska Rady udawać się musiał. Utrzymujemy zaś, że podział terytoryalny byłby mniej kosztowny, aniżeli zamierzony na biora i referaty, i pewni jesteśmy, że doświadczenie nie zada nam kłamu. Powtarzamy atoli: wybór jest wolny, i obie drogi stoją otworem zawsze z zastosowaniem się do ustawy: albo rady powiatowe pójdą koleją samorządem wskazaną i staną się instytucyą krajową i obywatelską; albo będą organem w sprawach powiatu obradującym i uchwalającym, ale tylko biórokratycznym przyczynkiem urzędu powiatowego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Raby 26 listopada.

(*Ż. S.)* Przesyłając wam w korespondencyach moich wiadomości o działaniach rady wydziału powiatowego bocheńskiego, nie sądziłem iżby zachodziła była potrzeba zapuszczać się w szczegóły aż do cytowania paragrafów. Gdy jednak do wzmianki, jaką uczyniłem w korespondencyi mojej w Nr. 269 *Czasu*, iż my zastosowania podziału terytoryalnego do rad, a zgoła już do wydziałów powiatowych pomimo obu waszych w tej mierze wstępnych artykułów w obec obowiązującej ustawy nie pojmujemy, dodaliście przypisek, iż nie możecie u przeciwników podziału terytoryalnego znaleść wskazania tych §§ ustawy, które takowego wzbraniają przeto, tak wyzwanemu, nie pozostaje mi, jak uczynić zadosyć zadaniu waszemu.

W artykule wstępnym Nro 215 proponujecie „podział rady powiatowej na sekcye terytoryalne, o- „bradujące odrębnie pod naczelnictwem wice-pre- „zesów, w miejcach odpowiednich stosunkom te- „rytoryalnym, we wszystkich przedmiotach tyczą- „cych się wyłącznie spraw terytorium sekcyjne- „go,“ a przeznaczając np. radzie powiatowej krakowskiej siedziby sekcyjne w Mogile i Liszkach, wyznajecie, że „sekcye w Mogile i Liszkach by- „łyby biórami acz więcej obywatelskiemi.“ Zaś w Nr. 255 dajecie wyjaśnienie, iż „mieliście na myśli Wydziały a nie Rady, gdyż rada jest niepodzielna.“ Owóż:

po 1sze, gdy wedle § 1go o Repr. pow. nie tylko rada lecz i wydział powiatowy jest reprezentacyą powiatową, zakres działania reprezentacyi powiatowej rozciąga się wedle § 2go do *wszystkich* gmin i obszarów dworskich do powiatu należących, a siedzibą reprezentacyi powiatowej (a zatem i Wydziału) musi być wedle § 4 siedziba urzędu politycznego powiatowego, więc już wobec tych §§ 1, 2 i 4go terytoryalny rozdział wydziału powiatowego nie jest dopuszczalnym;

po 2gie, według § 13 o Repr. pow. składa się wydział powiatowy z prezesa i 6ciu innych członków, licząc do nich i zastępcę prezesa, zatem razem siedmiu osób. Gdy zaś wedle § 46go do powzięcia uchwały w wydziale potrzebna jest obecność przewodniczącego i trzech innych członków wydziału, a zatem obecność czterech osób, przeto podział, chociażby tylko na dwie sekcye obradujące, byłby już dla braku członków niemożliwym. O wice-prezesach, pod których naczelnictwem miałyby wasze sekcye odrębnie obradować, nie może być mowy, albowiem ustawa zna tylko jednego zastępcę prezesa (§ 13).

po 3cie, wedle § 46 kieruje prezes czynnościami wydziału powiatowego, któremu obowiązkowi nie byłby w możności zadość uczynić w razie rozpadnięcia się wydziału na sekcye, mające obradować odrębnie.

Do powyższych zarzutów przeciw proponowanym przez was sekcyom terytoryalnym, powziętych tylko i to nie wyczerpująco z samej ustawy, niech mi wolno będzie dodać jeszcze jeden z nastręczających się; a tym jest, że wasz projekt, chcąc uniknąć jednego biora powiatowego, dąży do namnożenia onychże, zaczemby pójść musiało namnożenie właśnie tych urzędników płatnych oraz lokalów kancelaryjnych i połączonych z niemi kosztów, których się obawiacie; boć trudno wymagać, aby całe obywatelstwo, gdyby nawet było do tego ukwalifikowane, porzuciwszy własne sprawy rodzinne i zawodowe, zaciągło się w stałe szeregi radnych, sekretarzów, pisarzów, woźnych i sług. Tak z multyplikowae rady, radki czy wydzialiki, upaśćby musiały przed wnijściem nawet w życie, a to *faute de combattants.*

W końcu pozwólcie mi sprostować pomyłkę drukarską mej korespondencyi w Nrze 269. Pisałem o potrzebie korzystania (w myśl § 37) w miarę możności i potrzeby z *wszelkich* (a nie jak wydrukowano z wielkich) chętnych sił obywatelskich w powiecie.

Lwów 26 listopada.

+ (*Komasacya czy parcelowanie*). Rolnictwo nasze, ten tradycyjny warsztat naszego społeczeństwa, ta pierwotna podstawa całej ekonomicznej i socyalnej budowli, — na które tyle ciosów było wymierzonych w ostatnich czasach, bo i nieba nieszczędziły klęsk elementarnych, i kapitał i grosz odbiegł ziemi, i niezgody socyalne zważniły pracowników, a niezgoda między fabrykami większych rozmiarów a wyrobnikami w tym wielkim warsztacie chleba, sprowadzała w następstwie jednych bankructwo, u drugich nędzę, — wygląda ratunku nie tylko od dobroczynnego wpływu kredytowych instytucyj, który w miejsce eksploatacyi lichwowej przywrócić ma równowagę kapitału i kredytu, nie tylko od handlu i przemysłu wygląda współdziałania, ale potrzeba mu przedewszystkiem moralnej pomocy, wcale na innych podstawach i dążnościach opartej administracyi kraju, nie tylko ducha zgody przywróconego autonomią, potrzeba osobnych instytucyj jemu wyłącznie poświęconych, któreby mogły wynagrodzić całe zaniebanie, w jakiem to rolnictwo ustawicznie zostawało; nadto wymaga ono prawnych sobie nadanych podstaw, domaga się pomocy i ratunku od prawodawstwa, któreby określiło jego stosunki, wytknęło kierunek w jakim może się rozwijać i krzewić, któreby wzmocniło pojęcie o własności ziemi, zastosowało ją do sił spółecznych, jakie dzisiaj odpowiednio zająć ten warsztat zdołają. Prawa agraryjne, gdyż nie wachamy się położyć tego słowa, jak były pierwszą zawsze gwarancyą organizacyi socyalnej jakiegoś państwa, jego rozwoju ekonomicznego, tak też zacząwszy od starego Rzymu bywały one najniebezpieczniejszą kością niezgody, najgroźniejszym problematem socyalnym. Tym problematem nierozstrzygniętym, a niestety godzi się powiedzieć, tą kością niezgody są u nas jeszcze nieskonsolidowane, nieutwierdzone prawa własności ziemskiej. Na trzęsawisku wzniesiony gmach, czyliż może rokować trwałość? a ziemia nasza to istne trzęsawisko.

Przed kilku miesiącami znakomita praca hr. Kazimierza Wodzickiego „O służebnictwach“ obudziła prawdą swoich barw powszechne zajęcie. Nie chcemy powtarzać skarg i wywodów tak do bitnie tam skreślonych, tem więcej, że zbyt ochoczo zstępować zwykli u nas na pole użaleń, z którego nie ma wyjścia do czynu. Wolimy przeto odesłać czytelnika do tego obrazu, aż nadto wiernego, sami pytając się: co na ten stan poradziłby mogła najspieszniej i najodpowiedniej wkrótce zebrać się mająca reprezentacya krajowa?

Jest jedna kwestya od lat kilku na porządku dziennym, rozbierana na obradach Towarzystw rolniczych, popierana i już obrabiana w sejmie, licząca niektórych przeciwników, ale znajdująca większość w aspirujących do korzystania z niej. Tą kwestyą jest sprawa wolności parcelowania gruntów; ani wątpić, że o niej rozstrzygnąć przyjdzie przyszłemu sejmowi. Nie jesteśmy temi aspiracyami ogółu do podzielności gruntów przekonani, i właśnie zdawałoby nam się na czasie dziś przypomnieć inną sprawę, która otwiera inne wyjście dla problematu rolnictwa, krzyżujące się nieco z parcelowaniem, a o której mówić w tenczas kiedy Izba będzie już obradowała nad parcelowaniem, byłoby tem samem, jak owo częstowanie gości przez oberżystę szczupakiem, którego nie ma.

Zanim własność rozdrobnimy uregulujmy ją, zanim do niej powołamy nowe szeregi ludności zakreślmy jej granice, utwierdźmy jej podstawy. Pierwszą operacyą, jaką nowoczesne społeczeństwa przeprowadziły w ziemiaństwie w nowszych czasach była komasacya, była zmiana i uregulowanie własności. Tak we Francyi, gdzie miano ziemię sproszkować w parcele, jak w Anglii, gdzie ją utwierdzano w dziedzictwie możnych rodzin, tak w Niemczech, gdzie się średniej drogi trzymano, wszędzie poszanowano najpierw ten pierwszy warunek jeograficzny, że tak powiem, pierwszy wzgląd gospodarski, aby nie szarpać coraz bardziej ziemi, ale przynajmniej w porządnych i równych kawałkach ją krajać; regulacya gruntów była pierwszym punktem wyjścia w sprawach ziemiaństwa wszystkich cywilizowanych społeczeństw. Nasz kraj stanowi rażącą anomalię pod tym względem, chromieje na tem gospodarstwo, bo jaki dozór, jaki płodozmian, jaką rolniczą administracyą można utrzymać, mając tak rozkawałkowane grunta, to wiadomu każdemu, co gospodarował w takiem położeniu. Chromieje na tem spółeczeństwo i cywilizacya, gromada nawet uformować się tam nie może; gdzie rozrzucone sadyby na szerokim obszarze, tam w dzikość zapada odległej mieszkająca ludność; nawyczka do robienia szkód polnych jest tam niemal obyczajem, a po części koniecznością; pochop do demoralizacyi i kradzieży tak łatwy, że ani myśleć częstokroć o szkółce, mieszkającym za lasem gdzieś wiejskim dzieciom; a cóż dopiero utrzymanie policyi gminnej, cóż zaprowadzenie innych instytucyj gminnych tyle pożądanych, np. pastuchów gromadzkich; to wszystko w wielkiej części dla gromad w dzisiejszym stanie jest niemożebnością. Mamy tyle wzorów gotowych do tego wielkiego cywilizacyjnego i ekonomicznego dzieła, że je żywcem przyjąć można według pierwowzoru Prus, lub którego z państw niemieckich; jeżli się nie mylimy najodpowiedniej przeprowadzone to zostało w W. Ks. Badeńskiem.

Wiemy naprzód to wszystko, co przeciwko temu powiedzą nam ze stanowiska obaw socyalnych; wcale niełudzimy się, że dzieło takie przeszłoby łatwo; znamy wierność i przywiązanie ludu naszego do kawałka ziemi, szanować je nawet przywykliśmy jako zadatek uśpionego uczucia ojczyzny, — lecz czyliż te uczucia są tylko u naszego ludu, i czyliż tutaj tylko istniały niesnaski, a przecież wszędzie zmiany te przeprowadzone zostały. Silniejszą znaleźlibyśmy opozycyę u tych, co nam powiedzą: „myśmy chcieli parcelowania jako środka ratunku zadłużonych właścicieli, a on nam prawi o komasacyi.“ Tym właśnie powiemy, iż dla tego tak silnie sprzeciwiali byśmy się parcelowaniu, że raz jego wolność wyrzeczona uregulowanie gruntów, uniemożebniłaby na zawsze. Zagon po zagonie urywalibyśmy z ojczystej roli, według potrzeby a czasem lekkomyślności sprzedającego — ale bez względu, czy ten zagon nierozszarpie nam całości, i nie stanie się tym nie zagojonym wrzodem jakim jest źle odgraniczone sąsiedztwo. Gdybyśmy, stawiając zasadę *après nous le déluge*, zamykali książkę rachunków społecznych, w krytycznem dzisiejszem położeniu zgodzilibyśmy się na rozkawałkowanie tej ziemi, aby ulżyć ciężarowi własności, który w obecnych czasach odpowiednio mało kto umie dźwigać; ale jeźli uważamy tę ziemię za coś wyższego, za cząstkę ojczyzny, za dar Boży, za spuściznę przodków, którą potomności przekazać mamy, rozdzierać ją w kawałki dla kłopotów chwilowych, bez względu na ekonomiczne, rolnicze i bez względu na moralne, społeczne warunki, byłoby czemś strasznem, na co nawet nie znajdujemy odpowiedniego słowa.

Własność ziemi to ciężar, a ciężar moralny, to obowiązek, to idea; — od wieków do niej przywiązane są obowiązki moralne, na których się wspiera cała budowla społeczna. Ekonomia polityczna tłomaczy nam i wykłada jedną tylko i mniej ważną stronę tego ustroju społecznego i praw człowieka, stronę materyalną. — Są jednak wyższe czynniki i wyższe prawa kierujące tym ustrojem socyalnym i ekonomicznym, które się czuje, ale których jeszcze żadna umiejętność nieokreśliła — nazwalibyśmy je ekonomią moralną. Wiele z reform dziś przeprowadzonych zapoznaje te prawa wyższe, wiele społeczeństw przeistacza się, wyzwalając się z pod tych moralnych warunków, lecz też kres takich reform bywa bliski; to co się z ołówkiem w ręku da dowieść matematycznie na papierze, to zawodzi częstokroć w życiu i sprowadza kataklizmy społeczne i wielkie rozkłady

---

Część literacko-artystyczna.

O HISTORYACH LITERATURY POLSKIEJ.

Gdy wyszedł drugi i ostatni tom *Literatury Polskiej* p. Rycharskiego, czujemy się w obowiązku dołączyć postrzeżenia nad nim, do dawniejszych uwag; tem więcej, że młody autor, jak to widzimy z przedmowy, przyjął je z tą życzliwością miłośnika swego przedmiotu, z jaką były dane.

W tejże przedmowie, zapowiada dalszy ciąg swej pracy nad historyą literatury polskiej w obszerniejszych ramach. I owszem; — przedmiot tak ważny zasługuje, żeby go ciągle studyować, umiejętnie roztrząsać, porównywać, a z obfitego materyału wyprowadzać wnioski dobrze uzasadnione; trafnemi poglądami na pewne dążności i grupy objaśniać sytuacyę momentów literackich; i pokazać tę nić tradycyjną, która jest jakby instynktem, natchnieniem, duszy narodu. Sama obszerność nie jest tu bynajmniej warunkiem lepszości i doskonałości; rozszerzone ramy mogą pochłonąć większą ilość drobiazgowego materyału, a mimo tego nie stać się wierniejszym obrazem. Czytelnikowi pragnącemu światłego i pewnego przewodnika w tym labiryncie płodów pióra, więcej na tem zależy, żeby się dowiedział, który pisarz był najtrafniejszym wyrazem lub wyobrazicielem swego czasu, kto górującą myślą porywał za sobą, kto rzucił płodne słowo na przyszłość, niż żeby nabijał sobie pamięć tytułami rzemieślniczych wyrobów, tworzących długi ogon bezdusznego naśladownictwa, które mimo podrzędnej swej natury, może jeszcze użyczyć niejednego rysu charakterystnego kompletującego główną treść epoki. Rozpatrzenie się w tym obfitym materyale, niekoniecznie nakłada obowiązek na historyka literatury, żeby ramy swoje rozszerzał, żeby przysparzał tomów — jak raczej w ściśniętej treści najjaśniej, najsumienniej, najloiczniej, a przedewszystkiem ze stęplem prawdy odlewał swoje charakterystyczne wizerunki.

Przypuszczamy, że autor mówi o tak pojmowanej obszerniejszej literaturze w jakości nie ilości. Dwa takie tomy, jak te co wyszły na widok, mogłyby dostatecznie wyczerpać wszystko, co w niej się mieści rzelnie zasługującego na uwagę.

Dłuższe oddanie się przedmiotowi, zgłębienie go, niezawodnie doprowadzi do zwięzłości.

Pani Sevigné ilekroć napisała długi list, uniewinniała się, że na krótki niestarczyło jej czasu.

Obszerność zależy także od pojęcia jakie kto sobie zrobi o literaturze: Czy ją weźmie w ścisłych granicach tworów uczucia i wyobrażeń, czy będzie uważać jako sztukę pisania o różnych i niektórych innych przedmiotach — czy w tym przeglądzie wieków zwrócić zechce uwagę na wyborne dowcipy każdego czasu, na tych umysłowych reprezentantów narodu, których pomysły były pochodnią przyświecającą pokoleniom?

Jeżeli historyk literatury, widzieć zechce literaturę we wszystkich książkach co wyszły z pod prasy drukarskiej — dzieło jego doszłoby niesłychanych rozmiarów biblograficznego spisu; gdyby znowu chciał ograniczyć ją na tworach wyższego rzędu, które potomność po kilku wiekach czyta i uwielbia, zakres jego, możeby nazbyt zeszczuplał — godząc jedno i drugie, jeżeli ścisłe umiejętności złączy z dziełami czucia i wyobraźni, pytanie zachodzi jakim da przystęp do swego przeglądu, a jakie z niego wyłączy? Zdawałoby się, że w tym przypadku służy ta reguła, że co obchodzi daną tylko chwilę, pewną ograniczoną miejscowość, kilku ludzi, tę lub inną profesyę, co wreszcie potrzebuje komentarza, żeby było zrozumianem i zdatnem do zastosowania, co odnosi się do zwyczajów od dawna zatraconych, to może tylko bawić i zajmować erudytów, albo mogło się w swoim czasie podobać, i dla tego nie obchodzi powszechności, nie jest uniwersalnem, nie jest nieśmiertelnie pięknem zawsze i dla wszystkich. Nie idzie zatem, aby prawdy scientyficzne wyłączać ze sfery literatury; i owszem mogą znaleźć w niej swoje miejsce, wszakże pod warunkiem, żeby należały do żywotnych prawd ludzkich, żeby obchodziły człowieka niekoniecznie ścisłym, fachowym umiejętnościom oddanego, czyli mówiąc wyraźniej, wtajemniczały go czy to w historyę ziemi będącej jego pobytem, czy oswajały z widokiem nieba zasianego gwiazdami, temi symbolami niewidomego świata, za którym dusza jego tęskni, czy żeby charakteryzowały naturę zwierząt, będącą obrazem obyczajów człowieka.

Na tej zasadzie i teorya jestestw organicznych Sniadeckiego, Ziemiorodztwo Karpat Staszyca, stoki Karpat W. Pola, pełne uroku ornitologiczne charakterystyki Kazimierza Wodzickiego, mają prawo należeć do składu literackich tworów.

Potrzebna jest zatem pewna oznaczona granica dla tych kwiatów myśli i uczuć ludzkich, inaczej bowiem przez pomięszanie przedmiotów scientyficznych z płodami literackiemi, gmatwa się pojęcie, materyalizuje się pierwiastek duchowy, który rzeczywiście powinien być wzięty za podstawę w rozgatunkowaniu tworów należących do literatury. Bez tego rozgraniczenia nie tylko cierpi sama sztuka, ale co gorsza tak zwany utylitaryzm biorąc górę, skazuje na nicość wszystkie twory poezyi, lub zmusza ją do dydaktyzmu, który to rodzaj najniższy stopień zajmuje w rzędzie płodów natchnienia i uczucia.

Już i tak epoka nasza okazuje wiele skłonności do zimnego, rachunkowego pozytywizmu, nacóż dostarczać jej materyału mogącego ją utwierdzić w tym jednostronnym kierunku?

Literatura tworów uczucia, wyobraźni, myśli z nieodzownym przymiotem kreacyi i artyzmu kompozycyi, ma prawo stać sama dla siebie, tak jak każdy dział umiejętności czy to matematycznej, czy przyrodniczej, czy jeograficznej, czy prawniczej, czy medycznej, czy teologicznej stoi przez się ze swoją literaturą, czyli tem wszystkiem co w tym przedmiocie napisały wieki. Właściwa literatura nieuwzględnia więc każdej książki jaką kto wydał, a tylko na takie kładzie wagę, w które piszący włożył swego ducha, uczucia wyspowiadał, na świat rzucił poglądy, zasiał myśli plon wydające.

Niewyprowadzam ztąd wniosku, żeby umiejętność nie miała wchodzić do właściwej literatury — owszem, należy do niej jak tło w obrazie. Na sceny pierwszego planu padają bledsze lub jaśniejsze reflexa od mniejszego lub większego stanu kultury, od ruchów, od przedsiębiorstw naukowych, od poszukiwań przysposabiających materyały w rozmaitych gałęziach wiedzy. Dla tego też historyk literatury nie tylko ma do czynienia z poszczególnemi tworami, których naturę i doniosłość tłomaczy, ale jeszcze winien je ukazać na tle wpływów umysłowej kultury; i tam też znajdzie odpowiedne miejsce do ugrupowania usiłowań w dziedzinie umiejętności.

Metoda jest tu koniecznie potrzebną; raz, że ułatwia ogarnięcie całości, potem, że pozwala pogląd jeden przeprowadzić ze ścisłą loiką; konsekwentnie. Przeciwnie, wciągając w literaturę wszystkie niemal rodzaje piszących, osobliwie świeższej epoki, robi się krzywdę dawniejszym, których się pominęło, a oprócz tego, traci się szereg tych postępów, jakie umiejętność przez ciąg

lub wstrząśnienia. Niezstępujmyż na to pole reform doradzanych chwilową potrzebą; pamiętajmy, że nie mając bytu, mamy tylko ziemię, jako ostatnią redutę; gdy ją pchniemy w eksperymenta ekonomiczne, które niebawem nie łudźmy się przeobrażić są zdolne całe społeczeństwo, cóż uratować się zdoła w nowej jego formie z ducha dziejowego, tradycyj społecznych i narodowych, gdyby nawet ekonomicznie było to pomyślnem, czemu przeczymy.

Parcelowanie sprzeciwia się bezwzględnie komasacyi; podzielność może być nieszkodliwą w ziemi uregulowanej, może nawet z zamian i regulacyi wypływać. Sami zgodzilibyśmy się chętnie, aby dozwolono częściowe kawałki nie dające się uregulować, wcielić do większych peryferyj, uprzedać i wykreślić z ksiąg tabularnych i arkuszów gruntowych. Byłaby to tylko odrazowa operacya, wypływająca niejako z regulacyi, i wielu właścicielom ziemskim dogodna w chwilach przemiany i krytycznych jak dzisiaj stosunków; lecz parcelowanie poprzedzające komasacyą byłoby dokonaniem procesu rozkładowego, jaki pesymiści zdają się dostrzegać w ekonomicznej i społecznej naszej organizacyi, byłoby zabiciem rolnictwa i własności, a postawieniem stanowczej zapory cywilizacyi.

Wiedeń 26 listopada.

— *r.* Zaledwie nowa ustawa o stowarzyszeniach uzyskała sankcyą a już stowarzyszenia polityczne wyrastają tu jak grzyby ze ziemi. Przedwczoraj ukonstytuowało się ze dwanaście zgromadzeń, a wczoraj zaciągnięto znowu członków do kilku podobnych towarzystw. Rozumie się przez się, że wszystkie te nowe stowarzyszenia opierają się na jak najszerszej podstawie demokratycznej; bez tego hasła nic się teraz nie dzieje. Mocno bym się dziwił, gdyby niebawem nie zebrało się demokratyczne stowarzyszenie piewców ludowych w jakiejś piwiarni w Lerchenfeld, i gdyby oberżysta jakiś nie zapraszał na kiełbaski demokratyczne. Wiadomo wam, że się nie liczę do przeciwników demokracyi, ale bolesno mi, gdy widzę, że tam, gdzie pojęcia nie dopisują, są na usługi wyrazy, a tych okropnie nadużywają ludzie, których przed dwoma laty widzieliśmy jeszcze na podejrzanych manowcach, czychających na wstążkę orderową; pismaki, którzy połowę własnym nakładem wydanych poezyj porozsyłali dworom tuzinkowym, aby otrzymać przynajmniej medal sztuk i umiejętności; młodzi urzędnicy szukający karyery i awansu; koncypienci adwokaccy, którym się rozchodzi o rozgłoszenie nazwisk; lekarze bez praktyki, którym zwykłe anonsowanie się jest za drogiem i za mało poważnem, — wszyscy ci znajdują się na czele agitatorów ruchu stowarzyszenia, obok uczciwych i szczerych, starych demokratów z r. 1848.

Naturalną jest rzeczą, że ferment długo i szczelnie przykryty, teraz, gdy usunięto wszystkie śluzy, zaczyna mocno burzyć się i wrzeć, i że musi oczyścić się i pozbyć obcych składników, zanim się znowu uspokoi; aby zaś zamęt taki, jaki obecnie tu panuje, był potrzebnym, trudnoby było dowieść. W każdym razie ruch ten nie należy do zjawisk miłych i nie daje świetnego dowodu o dojrzałości politycznej masy ludu i jego przywódzców, którzy daleko więcej baczą na hasło, aniżeli na mężów wyzyskujących hasło to w celu przysporzenia sobie stronnictwa i korzyści.

Rzym 21 listopada.

Zapewniają, iż jedna dywizya korpusu ekspedycyjnego otrzymała rozkaz wracania do Francyi; ale pomimo mowy cesarskiéj przy otwarciu Ciała prawodawczego, pomimo wyraźnego oświadczenia się królowéj Wiktoryi przeciw interwencyi przy zagajeniu parlamentu, nie wierzą tutaj wcale, aby Francuzi wyszli z Rzymu, tak jak nie wierzono miesiąc temu, iż przybędą. Jak pisałem już do was, na powrót ich do Francyi nie zanosi się rzeczywiście wcale. Zakupiono onegdaj drzewa za sto tysięcy franków dla wojska na opał a przytem i do fortyfikacyi. Mówią w ogóle, iż Cesarz Napoleon nie opuści Rzymu przed zebraniem się konferencyi i przed uchwaleniem stałych jakichkolwiek rękojmi, iż Ojciec Swięty nie utraci tego, co mu zostaje. Niezwłoczne cofnięcie ekspedycyjnego korpusu udaremniłoby teraźniejszą interwencyą, zniszczyłoby do razu wszystkie jéj owoce. Jeżeli bowiem po pierwszem opróżnieniu terytoryum papieskiego przez francuskie wojska rozruchy były prawdopodobieństwem, to dzisiaj stałyby się pewnością. Interwencya francuska stłumiła chwilowo zamachy stronnictwa czynu, ale go nie rozbroiła, przerwała bieg wypadków, ale go nie odwróciła; zawiesiła i odroczyła wszystko, ale nic nie zmieniła ani rozstrzygnęła, jak to zaraz w piśmie waszem zauważaliście. Po wyprowadzeniu francuskiéj armii dramat, którego widzieliśmy pierwsze akta, rozpocząłby się na nowo i zdążałby niewstrzymanym pędem do tragicznego swego rozwiązania. Umysły w liberalnem stronnictwie rozjątrzone niewymownie zostały niedawnemi wypadkami i obcą interwencyą. Bitwa pod Mentaną całą niemal umiarkowaną partyą liberalną przerzuciła do obozu Garibaldego. Skrajny odcień pomnożył się krociami zwolenników. Hr. Menabrea zażądał już nie utrzymania tylko konwencyi na pierwotnéj podstawie nieinterwencyi zobopólnéj, albo też zajęcia prowincyi papieskich w imię Ojca Swiętego przez wojsko włoskie, jak tego się domagał p. Rattazzi, lecz całkowitego zniesienia doczesnéj władzy Papieży, usunięcia raz na zawsze z łona Włoch tego co nazywa stałym zarodem niepokoju i niesforności. Hr. Menabrea, konserwatysta włoski daléj zaszedł na drodze uroszczeń niż hr. Cavour, baron Ricasoli i p. Rattazzi. Postawa przezeń przybrana daje wyobrażenie o postawie całéj liberalnéj partyi we Włoszech. Opinia publiczna na półwyspie zganiła nierozważny zamach Garibaldego najbardziéj dla tego, że się nie udał, ale z tem wszystkiem stanęła po jego stronie, skoro chorągiew cudzoziemska, któréj się już nie spodziewano, powiewać zaczęła na włoskiéj ziemi. Opinia ta rozdrażniona do najwyższego stopnia nie zdoła się już podobno tak dalece uspokoić i ułagodzić po wyprowadzeniu Francuzów, aby względem doczesnéj władzy Stolicy Apostolskiéj mogła wrócić do dawnego umiarkowania i tolerancyi. W Rzymie także parę kroków na wstecz uczyniono, tak iż zamiast zgody wzywanéj przez dyplomacyą, cofnięto się ztąd i zowąd na skrajne stanowiska. Teraz dopiero z ustąpieniem Francuzów rzeczywiste niebezpieczeństwa zaczęłyby się dla doczesnéj władzy Stolicy Swiętéj. Niektórzy mniemają, iż możnaby zapobiedz zastraszającym tym następstwom przez powrót do liberalnych ustaw, do konstytucyi z 1847, czem prędzéj, dopóki Francuzi są jeszcze w Rzymie; iż należałoby nawet samodzielnym iakim krokiem uprzedzić domagania się mocarstw na konferencyi odnośnie do wewnętrznego urządzenia państwa papieskiego. Niewiem doprawdy czy rady takie są wczesnemi i wykonalnemi. Tymczasem stronnictwo czynu, mazziniści wyzyskują usposobienie umysłów na własną korzyść i grożą odwetem za powtórną interwencyą francuską, skoro takowa się skończy. Trudno wierzyć wszystkiemu, co tutaj głoszą o ich planach, projektach i różnorodnych knowaniach, gdyż to mogą być w części misterne tylko straszydła dla zniewolenia rządu francuskiego do przedłużenia okupacyi; ale jeżeli posłuch dać mamy krążącym tutaj wieściom, po zwycięženiu Garibaldego stałby za nim Mazzini dotąd niepokonany i gotów co chwila do nowych zamachów. Wspomniałem już wam o rozległym planie min, który był powodem do rewizyi uczynionéj w mieszkaniu p. Odona Russella. Plan ten znalezionym został w papierach p. Marangoniego, którego aresztowano pierwszych dni października w hotelu Minerwy. Papiery te przejrzano, jak zapewniają, dopiero po interwencyi francuskiéj, bo inaczéj trudnoby zrozumieć jak mając plan tak dokładny w ręku nie zapobieżono tak okropnéj klęsce jak wysadzenie w powietrze koszar Serristori. Plan ów znajduje się w ręku kardynała Antonellego. Czerwone kreski oznaczają na nim gmachy podkopane, czarne zaś te, które przeznaczone były na rabunek. Strach zdejmuje patrząc na ilość podkopanych budynków. Wprawdzie w niewielu tylko miejscach miny się udały, a w jednem tylko zapalić je zdołano, ale przy pomocy rzeczonego planu policya ma codzienniennie odkrywać nowe. Tajemna praca około tych min rozpocząć się miała w czasie kanonizacyi, kiedy tyle do Rzymu napłynęło zewsząd pielgrzymów. Wówczas to wielu mazzinistów wśliznąć się tutaj miało, albowiem nie przypuszczają tu wcale, aby mazziniści lub garibaldziści byli rodem z samego Rzymu lub z państwa papieskiego. Ci tedy przybysze ryć się w ziemi zaczęli jak krety i zaciągać wszędzie beczki palnych materyi. Nawet dziś jeszcze wykonanie planu ma postępować mniéj więcéj tym samym trybem. W niedzielę był wielki popłoch na Kapitolu, pagórek otoczono wojskiem, aresztowano kilku ludzi, gdyż trafić miano na ślad dawnéj czyli też nowéj miny. W pałacu Colonna odbyto rewizyą, gdyż na planie ambasada francuska jest także podkopaną. Przed paru dniami wydarzył się w rzeczy saméj wypadek dowodzący, że stronnictwo czynu nie zasypia: przy ulicy Monte Brianzo w kamienicy na najwyższem piętrze istniała skryta pracownia bomb i innych morderczych narzędzi. Pęknięcie jednéj bomby Orsiniego zapaliło tam zbrodnicze owe przyrządy. Całe więc piętro z dachem wyleciało w powietrze rysując ściany całego gmachu i przyprawiając o wielkie szkody sąsiednie domy. Tajni robotnicy w liczbie trzech podobno stracili życie. Wiele osób rannych w niższych piętrach. Przy tejże ulicy odkryto nowy skład broni w magazynach będących własnością niejakiego p. Ranucci i wynajętych przezeń nieznajomemu Bonończykowi. Słychać o straszliwych obosiecznych toporach z grotem u końca do zatykania głów. Odkryć też miano kilka gilotyn, które były przeznaczone do wznowienia 93 roku na głównych placach Rzymu. Sądzę, że w opowiadaniach tych wiele jest przesady.

Wzdłuż granicy papieskiéj uwijać się mają liczne zbrojne bandy garibaldowskie. Mówią, że koło Terni znajduje się 300 zbrojnych ochotników. Dziś w wieczór podpisany ma być dekret składający wielu urzędników na prowincyi, którzy byli wspólnikami lub okazywali współczucie dla regularnego wojska i dla garibaldzistów.

W sobotę odbędzie się z osobliwą wystawą żałobne nabożeństwo za poległych pod Mentaną, w bazylice św. Jana Lateraneńskiego. W niedzielę zaś księżne i inne panie ze szlachty dają wielkie *ricevimento* w pałacu Barberini dla zwycięzców z pod Mentany. Podobno, że sami wojskowi papiescy są zaproszeni na tę uroczystość.

Wiedeń 27 listopada. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza nareszcie nominacye nowych parów; aczkolwiek nazwiska ich podaliśmy już w numerze wczorajszym, powtarzamy je dziś dla obznajmienia czytelnika ze stanowiskiem, jaki zajmują. Otóż dziedzicznymi członkami izby wyższej zamianowani zostali: hr. Franciszek Falkenhayn, ks. Jerzy Lubomirski i hr. Jerzy Thurn. Dożywotnimi zaś: szambelan hr. Józef Auersperg; tajny radca i namiestnik dolnej Austryi hr. Gustaw Chorinsky; szambelan hr. Otton Chotek; tajny radca, szambelan i mistrz ceremonii hr. Jan Egon Fürstenberg; tajny radca, szambelan i marszałek styryjski hr. Karol Gleispach; jenerał broni i prezes sądu appellacyjnego wojskowego baron Henryk Hardel; jenerał broni Franciszek Hauslab, tajny radca i wielki ochmistrz jenerał ks. Konstanty Hohenlohe-Schillingsfürst; hurtownik Karol Klein; właściciel kopalni w Leoben Franciszek Mayr-Melnhof; jenerał broni i prezes najwyższego senatu wojskowego baron Karol Mertens; prezes izby handlowej w Gorycyi Hektor Zahony; radzca nadworny i profesor Dr Karol Rokitański; hurtownik Aleksander Schoeller; tajny radzca i prezes senatu przy sądzie najwyższym baron Dr Ignacy Szymonowicz; szambelan hr. Hugon Traun; tajny radca i wielki łowczy hr. Rudolf Wbrna, i burmistrz wiedeński Dr Andrzej Zelinka.

Między innemi znajdujemy także nominacyą posła rady państwa Prof. Dra Wincentego Kluna na radzcę sekcyi w ministerstwie handlu.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi religijnej ukończono obrady nad wypracowaną jeszcze w r. 1861 ustawą o zasadach i przepisach pod względem stosunków religijnych i postanowiono wszystkie uchwalone przepisy odnoszące się do stosunków międzyreligijnych zestawić w jedną ustawę, resztę zaś przepisów wspomnionego projektu rozłożyć na ustawy następujące: 1. Na ustawę o zasadach pod względem stosunków religijnych. 2. Na ustawę o stosunku kościoła i stowarzyszeń religijnych do państwa; 3. na ustawę o stosunku przełożonych kościoła do jego wyznawców. W końcu przyjęto także wniosek posła Figulego, aby w drugiej z przytoczonych ustaw umieszczono przepis, że dobra kościelne bez przyzwolenia państwa nie mogą być sprzedawane, ani obciążane.

Jutro odbędzie się nareszcie posiedzenie izby wyższej; na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi mięszanej o projekcie ustawy zasadniczej, odnoszącej się do praw ogólnych obywateli państwa.

— N. Pan bawi od dnia wczorajszego w Peszcie; zaraz po przybyciu przewodniczył radzie ministrów; dwa dni przeznaczone są na audyencye prywatne, poczem Cesarz wyjedzie do Gödöllö, gdzie kilka dni przepędzi.

O projekcie równouprawnienia żydów przedłożonym izbie poselskiej przez prezesa ministrów, wszystkie dzienniki wyrażają się przychylnie i spodziewają się, że projekt nie zadługo uchwalonym zostanie. *Naplo* i *Hon* wolałyby jednak, gdyby w projekcie zamiast emancypacyi żydów była mowa o równouprawnieniu wyznań.

Z Chorwacyi dochodzą znowu wiadomości o starciach między stronnictwem narodowem a unionistami. W Syrmii unioiści domagają się usunięcia nadżupana Kussevica. Z Rieki donoszą, że przy wyborach do sejmu chorwackiego unioniści odnieśli zwycięztwo nietylko w mieście, ale i w całem pomorzu; między 7 posłami wybranych jest pięciu unionistów.

— Do *Pressy* telegrafują, że pewien Rosyanin bawiący w Pradze, który nie mógł uzyskać pozwolenia na odbycie koncertu „słowiańskiego“, wniósł swe zażalenie — nie do Namiestnictwa, lecz wprost do księcia Gorczakowa. Wypadek ten, sam przez się wymowny, obejdzie się bez wszelkiego komentarza.

Moskale, mieszkający w Pradze, zbierają składki na wybudowanie cerkwi prawosławnej.

Anglia.

Sun następujące podaje szczegóły o straceniu wyrokiem sądów na śmierć skazanych Fenistów:

Straszny wyrok prawa dziś (w sobotę) wykonany został. Allen, Larkin, Gould uznani winnymi morderstwa dokonanego na sierżancie Bretl, straceni zostali w New Bailey o godzinie ósmej. Najgodniejszym może uwagi rysem tego co zaszło w ciągu nocy, była nieobecność tłumu zwykłego, jaki się w podobnych okolicznościach okazuje.

Ulice prawie były puste. Głuche milczenie panowało w wielkich ulicach, rozchodzących się w promień od gmachu giełdowego.

W Solford ulica Chapel podobny przedstawiała widok. Wyjąwszy przekupnia ziemniaków, którego widziano krążącego w kramie, który ustawił w pobliżu barykady, żywej duszy dostrzedz nie było można na kilka godzin przed- i po-północy. Jedyną siłą, jaką widzieć było można, była ta, którą tworzyli konstable wprost naprzeciwko szafotu. Mieszkańcy zacni i dobrze myślący obu miasteczek zdawali się ściśle stósować do zaproszenia burmistrzów Manchestru i Salfordu.

Władze cywilne i policya starannie poczyniła ostrożności. Sympatye do Fenistów nie tyle się dały dostrzegać w nowych zgromadzeniach jak w dawniejszych; poczęły się rozchodzić po północy, lecz uczucie mniejszości znalazło sposób dania się nieprzyjemnie poznać wewnątrz więzienia i w ciągu nocy. Calcraft otrzymał list następujący:

„Jeżeli pan powiesisz w więzieniu New-Bailey, kogokolwiek ze skazanych na śmierć, tem gorzej dla Ciebie — nie przeżyjesz go.“

Odebrawszy list ten, Calcraft, który się zdawał nieco zmieszanym groźbami, napisał te słowa do urzędników dozorczych:

„Otrzymałem list załączony; zdaje mi się to być sprawą ważną. Spodziewam się, że się panowie nią zajmiecie, i że wrócę bezpieczny do domu.

O godzinie 8ej minucie 2ej, dwaj ze skazanych ukazali się poprzedzeni przez podszeryfa; kanonik Cantwell otwierał pochód; za nim szedł Allen a wtyle poza dwoma urzędnikami więzienia postępowali Larkin i Gould. Szli wszycy ku rusztowaniu, powtarzając żarliwie modły, jakie przepowiadał kanonik. Allen ukazał się pierwszy przy rusztowaniu, następnie szedł Gould; szedł on tuż za Allenem i ściskając go za rękę, pocałował go w prawy policzek. Larkin, który się ostatni ukazał, zdawał się zrazu być najodważniejszym ze wszystkich. Zajął on miejsce swe zdając się nie uważać na swych towarzyszów, lecz zemdlał zanim się deska z pod nóg jego usunęła.

Calcraftowi towarzyszył kat. Niewiadomo, czy kat ten był wzruszony lub czy nie tak silnie przymocował powróz dla Larkina jak dla innych, lecz pewnem jest, że Larkin umierał zwolna i konając boleśnie.

Żaden z trzech skazanych ani jednego słowa nie wyrzekł na rusztowaniu, prócz litanij.

Upadanie ciał zdawało się całkowicie paraliżować tłum. Po kilku chwilach głębokiego milczenia ożywienie wróciło i tłum rozszedł się w większym porządku, niż się spodziewano, i bez manifestacyi jakiegobądź rodzaju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada. Wczoraj wieczór zebrało się grono kandydatów adwokackich z posłem Dr Wyrobkiem na czele, i zasiadło do wspólnej wieczerzy w hotelu „pod Rożą“. Pierwszy to rzeczywiście wypadek takiego zejścia się przyjacielskiego ludzi jednego stanu, a tem pomyślniejszy, że przy dzisiejszem rozstrzeleniu się społecznem i braku jedności, daje jasny dowód, że duch stowarzyszenia i spójni nie wygasł u nas wcale.

Wczorajsze zgromadzenie nie czczą pogadankę miało na celu, ale rozbiór kwestyi tak żywo naszą młodą palestrę obchodzącej, bo wolności adwokatury. Wiadomo, że komisya wysadzona z Rady państwa pod prezydencyą Dr Mühlfelda odbywa swoje posiedzenia właśnie nad tym przedmiotem. W tak ważnej sprawie, gdzie idzie o los młodego pokolenia prawników, trudno nieuznać, że na nich ciąży przedewszystkiem obowiązek przemówienia we własnym interesie. Tą myślą powodowani koncypienci tutejsi, postanowili wygotować adres do Rady państwa (a raczej do jej komisyi), na zredagowanie którego wybrali z pośród siebie sześciu kolegów jakoto: Drów Ksaw. Chrzanowskiego, Faustyna Jakubowskiego, Kostheima, Rappaporta i Wilkosza. Petycya ta opierać się będzie na uwzględnieniu interesów naszego kraju, jakoteż na słusznych żądaniach stanowczej reformy praktyki adwokackiej, która rzeczywiście przypomina owo biblijne wysługiwanie się u patryarchów, by dostać żonę. Dyskusya nad adresem pokazała zarazem, jakie błogie skutki przyniosłoby stowarzyszenie prawników w najszerszem znaczeniu tego słowa zawiązane. Towarzystwo takie złożone z ukończonych prawników, bez względu na zawód jakiemu się oddają, byłoby miejscem, zkąd niejedna myśl praktyczna, niejeden krok obchodzący cały kraj wyjśćby mogły. Myśl i zarysy tego towarzystwa rzucono na wczorajszem zebraniu, a komisyi adresowej poruczono również przejrzenie statutów podobnych stowarzyszeń w innych miastach monarchii. Schadzki częste w kwestyach naukowych, udzielanie sobie nawzajem spostrzeżeń i ciekawych wypadków prawnych, odczyty rozpraw z dziedziny nauk prawno-politycznych: oto główne cele Towarzystwa, które prócz tego wydawać pragnie dziennik prawniczy, tak potrzebny, a którego brak z upadkiem dawnego „Czasopisma dla prawa i umiejętności politycznych“ dotkliwie się czuć daje.

— Odbieramy następujące pismo tyczące się tak zwanéj „Smoczéj Jamy“ pod Zamkiem:

Ś. p. Floryan Straszewski poświęcił część życia i majątku na upiększenie naszego miasta, które staraniom jego zawdzięcza otaczające je do koła piękne plantacye. Założyciel ich odkrył ślady Smoczéj jamy, łączącéj się z odwieczną tradycyą początku Krakowa, i dla zachowania na zawsze miejsca, które mylnie wziął za wchód do tych wspaniałych pieczar, otoczył je kratą z lanego żelaza. Jemu winni też jesteśmy przechowanie nam i potomkom naszym żywego wspomnienia legendy i tradycyi naszéj przeszłości.

Po ogłoszeniu dekretu, że miasto Kraków obwarowaném zostanie, a zamek na Wawelu stanowić będzie jakoby rdzeń téj wielkiéj budowy wojskowéj, to jest Cytadellę, c. k. pułkownik inżynieryi Wurmb miał sobie powierzone wszystkie roboty obwarowania miasta i zamku. Widząc brak wielki wody dla znacznego szpitala wojskowego, który miał być wystawionym, obcy miastu naszemu i naszéj historyi, kazał zburzyć kratę żelazną wystawioną przez ś. p. Floryana Straszewskiego, a spodziewając się, że w tém miejscu trafi na obfite źródło zdrowéj wody, zaczął tam wybierać dziś istniejącą studnię.

Przerażony myślą, że ślad drogiéj pamiątki zniszczonym będzie, udałem się do Wiednia do dobrze mi znajomego c. k. feldmarszałka porucznika hr. Cabogi, wówczas naczelnie dowodzącego korpusem inżynieryi, z prośbą, aby ta tak dawna historyczna pamiątka naszego grodu zachowaną być mogła. Raczył się on przychylić do żądania mego i kazał pułkownikowi Wurmbowi, aby się ze mną naradził, jakim sposobem można zachować miastu tę pamiątkę bez naruszenia planów wojskowych.

W skutek czego pułkownik Wurmb zawezwał mnie na Zamek na miejsce, gdzie właśnie tę studnię kopano. W chwili kiedyśmy się naradzali, jak daléj tę robotę prowadzić, a dawnéj pamiątki nie naruszyć, na pochyłości góry ukazała się nagle głęboka jama. Pułkownik kazał ją długiemi żerdziami zmierzyć, a gdy te do dna dostać nie mogły, pewien podoficer inżynieryi ofiarował się tam wcisnąć. Dano mu świecę i zapałki, i wszedł do jamy; po niedługim czasie wyszedł z niéj i oświadczył, że znajdują się tam wspaniałe pieczary. Za zezwoleniem pułkownika ja także wcisnąłem się do niéj. Jakiż widok mnie tam czekał? Zobaczyłem cztery olbrzymie i wspaniałe pieczary wspierające się na słupie kamiennym samorodnym, podobnym do tego, który ręką ludzką wymurowany podpiera sklepienie kościoła Śgo Krzyża, a idącym od podnóża wieży Zbójecką zwanéj, aż do samego dna pieczary. W samych zaś jaskiniach była pochyłość usypana z ziemi, prowadząca od samego dołu aż do stóp wieży Zbójeckiéj, gdzie się znajdował obłąk z ciosowego kamienia, jakby wielkie odrzwia zamurowane. U samego zaś dołu były zupełnie podobne odrzwia, stanowiące zapewne wychód na drogę prowadzącą do koła Zamku. Były one także zamurowane i zewnątrz zupełnie grubo ziemią przysypane. Tym to wchodem, znanym niegdyś samemu tylko przeorowi Karmelitów na Piasku, obiecał tenże wprowadzić na Zamek Konfederatów Barskich i tym sposobem ułatwić im zdobycie Zamku na Moskalach. Przed tą furtą w nocy d. 2 lutego 1772 r. pułkownik Choisi na czele oddziału Konfederatów stał kilka godzin czekając daremnie na zjiszczenie się obietnicy przeora. Widząc, że się tą drogą nie dostanie, Konfederaci przedsięwzięli przedrzeć się na Zamek kanałem, co też téj jeszcze nocy uskutecznili.

Obejrzawszy w około całe pieczary, zgodziliśmy się z p. pułkownikiem Wurmbem na to co następuje:

1. Że pułkownik te dwa zamurowane wchody tak opatrzy, żeby w żadnym przypadku nie mogły się stać niebezpiecznemi dla Zamku.

2. Że wewnątrz pieczar każe wystawić schody, którémiby się łatwo i bezpiecznie do nich dostać można.

3. Że za zameldowaniem się Komendantowi Zamku i za jego pozwoleniem, będzie każdemu wolno te pieczary zwidzać.

4. Że dla zachowania na zawsze śladu tego miejsca, będzie na kamieniu wyryty napis, przezemnie podany, który p. pułkownikowi wówczas wręczyłem.

Trzy pierwsze obietnice zostały dotrzymane, i w pierwszych latach wiele osób i towarzystw zwidzało te pieczary; czwarta zaś jeszcze się nie zjiściła, i miejsce dawnych naszych tradycyj bez żadnego napisu zostało; a czas ten burzyciel wszelkich ludzkich robót, zniszczył zupełnie wchód do pieczar, które podsklepiono i ziemią podsypano, schody zaś z drzewa bez sklepienia wystawione i zamknięte prostemi drzwiami ciesielską robotą, bez obudowania ani daszku. Śnieg, deszcz i naturalny ściek wody z całéj góry w tę stronę wziął kierunek, schody zgniły i wchód do pieczar stał się zupełnie nieprzystępny.

Tego roku oprowadzając po Zamku przyjaciela, który naszego miasta nie znał, spostrzegłem to spustoszenie i obawiając się, aby ślad téj odwiecznéj tradycyi nie został znowu straconym, udałem się do Prezydenta miasta, prosząc, aby mię zawezwał przed komisyę *ad hoc* wyznaczoną, dla zdania przed nią

---

wieków robiła. Odkrycia, rozwój, metoda, są to przecież najważniejsze rzeczy, których w historyi każdej umiejętności pominąć nie można. Same zaś tytuły książek, lub bijografie ich autorów nic jeszcze nie mówią. Dla tych przyczyn, kto wprowadza takie przedmioty do literatury, powinien dobrze wprzód obmyślić, na jakiej to zrobi zasadzie.

Uwagi te nasunęły się z powodu zapowiedzi p. Rycharskiego zrobionej w drugim tomie, o rozszerzeniu późniejszem tej historyi literatury. Niewiedząc jak to zadanie pojmuje, staraliśmy się roztrząsnąć takowe w intencyi, że zarazem będzie to ocenieniem obecnej jego metody, która niewszędzie da się usprawiedliwić.

Tom niniejszy rozpoczyna się od tak zwanej epoki Konarskiego, czyli Stanisława Augusta, która to ostatnia nazwa może właściwiej odpowiada istocie rzeczy. Wpływ panującego i tej potężnej politycznej partyi, co dążyła do zreformowania Rzeczypospolitej, większe nierównie w praktyce miał znaczenie niż książka pełna zdrowych rad, rozumowań przekonywających, lecz ciężka, mozolna do czytania, krytycznej natury, a zatem nie mająca nic tak wstrząsającego, żeby entuzyazmować mogła dla jakiejś nowej idei, której zresztą nie przynosiła. *Contract Social* Russa rewolucyonował społeczność rzucając jej ideał racyonalizmu i neutralizmu; *Skuteczny rad sposób* Konarskiego, znosił *liberum veto* stawiając natomiast głosowanie większości, co jeźli znalazło opornych, to znowu nie robiło entuzyastów jak każda formuła parlamentarna ich nie robi, tem więcej, że i sam reformator nie bardzo był przejęty duchem swego ideału, kiedy potém, bez żadnego nacisku, retraktował to co wpierw utrzymywał. Zdaje się, że epoka pod tytułem Konarskiego dla tego figuruje w historyi literatury, że poprzedzająca dostała tytuł Jezuickiej; Pijar więc dostarczył kontyngensu do następnej. Nieszczególny to sposób charakteryzowania okresów. Zważywszy czas w którym te podziały zrobiono, możnaby dostrzedz, jaka myśl była w zanadrzu; atoli samo dotknięcie jej poruszyłoby mnóstwo kwestyj będących po za obrębem literatury, a więc i niniejszego sprawozdania.

Autor, jak sam rzut oka na jego książkę przekonywa, w dość szczupłych granicach zamknął literaturę epoki Stanisława Augusta. Widocznie nie wysoko ją ceni, jako wynik naśladownictwa francuszczyzny; lubo znowu niżej twierdzi, że pisarze ówcześni ważne położyli zasługi, przekazując następcom język wyrobiony i do wyższych prac umysłowych sposobny, przytem pewną loikę myślenia i uczucie sztuki; a nareszcie, że w epoce przeistoczenia się stanu społecznego wywalczali reformę. A czegóż więcej potrzeba? Sam autor zadowolony z tego, gdy niżej przechodząc poszczególnie pisarzów pierwszorzędnych 18go wieku, powiada, że tak Naruszewicz, jak Kniaźnin, jak Trembecki, jak Zabłocki, jak nareszcie Niemcewicz, albo poumierali z żalu za ojczyzną, albo dla niej jęczeli w więzach, „co pokazuje — jak mówi — że w głębi ich duszy idea narodowa trwała zawsze“. A któżby o tem wątpił? Cóż jednak upoważnia do twierdzenia, „że nie mieli dość mocy wyzuć się z nałogów i doktryn swojego wieku, zerwać pęta, jakiemi duch czasu i okoliczności ich otoczyły?“. Jeżeli duch czasu zrobił ich tem, czem byli, to pocóżby mieli z nim zrywać? Dalej znowu mówi: „Pożar Pragi ogrzał nagle ich dusze, ale zarazem zaćmił ich rozumy... uczuli głęboko, że nieodpowiedzieli swemu powołaniu“. Zdanie to sprzeciwia się widocznie temu, co powiedziane wyżej o wywalczaniu reformy, o zasługach przez wyrobienie języka itp. Pierwszorzędni pisarze każdego wieku, jeźli nie są nadzwyczajnemi jeniuszami, których Opatrzność zsyła w rzadkich tylko momentach — byle epokę swoją dobrze reprezentowali, to już nie ma nikt prawa wymagać po nich czegoś więcej. A Krasicki, Naruszewicz, Trembecki, Karpiński i inni mają właśnie tę zasługę, że w nich się nie tylko dążność wieku w całej pełności odbiła, lecz że jeszcze byli dzielnymi czynnikami w dziele oświecenia i cywilizacyi. Najsurowszy sędzia niemógłby im zrobić zarzutu, żeby np. pracowali nad zepsuciem swoich współczesnych, tak jakby to można zarzucić pewnej części romansistów lub dramaturgów francuskich. Były to wszystko poważne osoby, czynne w życiu publicznem, nie zastolikowi marzyciele i teoretycy. Wprawdzie fantazya nie unosiła ich w sfery ideałów, za to bardzo wiele zdrowych prawd zasieli — uczyli trzeźwo patrzyć na świat -- nikogo nie nadymali pychą i z tej strony kiedyś ich lepiej oceni potomność.

Na innem miejscu, autor wyrzuca Stanisławowskim poetom, że przez naśladowanie Francuzów nie zwrócili uwagi na literaturę popularną, w której uważa za osobliwość połączenie poezyi z muzyką i tańcem. Naprzód nie jest to żadną osobliwością, bo u każdego ludu bywa takie połączenie w większym lub mniejszym stopniu — a potém, nie był to jeszcze czas, w którym ludowe źródło stało się Hippokreną. Reforma rządu, reforma obyczaju, odświeżenie się cywilizacyjne, ułożenie do równowagi z Europą — oto było zadanie zaprzątające ówczesne umysły.... Niezapominajmy; żeśmy byli opóźnieni we wszystkiem, August III za długo drzemał.

Anglicy, Niemcy, mogli wcześniej exploatować element ludowy — niedoznawali w tem żadnej przeszkody. Lecz i u nas mimo innych zajęć, budził się już ten instynkt w Karpińskim, którego piosnki zmięszały się z gminnemi, a i w Bogusławskim, który ludowe postacie wprowadził na deski sceny, wtenczas, kiedy w powietrzu brzęczały kosy Kościuszki.

Niemożna powiedzieć, żeby autor w ocenieniu literackich okresów wszędzie wywięzywał się z ścisłością i trafnością. Panuje w jego definicyach i charakterystykach niejaki zamęt niepokojący czytelnika, a często i drażniący z powodu wyroków krytycznych, rzucanych tak epokom jak indywiduom, nieco absolutnie. Można być sobie romantykiem, admiratorem Słowackiego *et cons.* ale dlatego oddać co komu należy. Przeszłość nie zawsze da się zmierzyć dzisiejszym łokciem. Sponiewierana i odepchnięta w pierwszych chwilach wybuchającego romantyzmu, co da się uniewinnić fanatyzmem nieodłącznym od każdej idei lub nowości wyrabiającej sobie miejsce w świecie, zaczyna coraz mniej szpetnie wyglądać, a nawet i wywoływać porównania nie zawsze mówiące na jej niekorzyść.

Wyszumiawszy po Byronach, Werterach, Heglach możemy trzeźwo patrzyć, a nawet po cichu pytać się czy w takim Krasickim nie znajdzie się więcej szczeropolskiego pierwiastku, niż we wszystkich Królach-Duchach lub Beniowskich? — p. Rycharski ile nam się zdaje, za wiele powodował się zdaniami tych estetyków i krytyków, co pod wrażeniem pewnych chwil pisali; poprzytaczane ich sądy i rozumowania bynajmniej nieprzyczyniły się do wyjaśnienia rzeczy... Na takie powagi nie ma się czego spuszczać. Lepiej jest własny, choćby najskromniejszy sąd wydać — a najlepiej nie sadzić się ani w pochwały, ani w nagany, a tylko porzestać na dokładnem przedstawieniu ducha i własności tworów literackich. — Sposób to najodpowiedniejszy w książce mającej służyć za przewodnika w nauce. Wprawdzie autor nie nadużył tego rodzaju łatwej frazeologii, a jeżeli sobie pozwolił, to zawsze z pewnem umiarkowaniem albowiem ostre, jednostronne zdanie, umie łagodzić o kilka wierszy dalej.

(Dokończenie nastąpi).

sprawy na drodze urzędowéj z dawnych moich zabiegów, ze skutków jakie w ten czas otrzymałem i ze stanu zupełnego zniszczenia wchodu do pieczar. Nie mogąc się doczekać, aby prośbie mojéj zadosyć uczyniono, odwołuję się teraz: najprzód do ogłoszenia mego w dzienniku *Czas* (przed laty jeszcze zrobionego) zdając sprawę z ówczesnych czynności moich, a najbardziéj do uczuć patryotycznych pełnéj Rady Miejskiéj Krakowskiéj i mam nadzieję, że nie będzie chciała, aby ślady tradycyi początku miasta naszego zupełnie zniszczone zostały. Ja zaś w każdéj chwili gotów jestem za wezwaniem Szanownego Urzędu czy pisemnie czy ustnie udzielić wszelkich objaśnień téj sprawy się dotyczących.

Stanisław ks. Jabłonowski.

— Amatorowie odegrali powtórnie w teatrze tutejszym na dochód czytelni akademickiéj i Towarzystwa wzajemnéj pomocy rękodzielników, te same sztuki i z tym samym skutkiem co w zeszłym tygodniu. Teatr był i tym razem tak pełny, że niejeden z żądających biletu, nie mógł go dostać, gdyż wielka część biletów naprzód była zamówioną.

— Namiestnictwo ogłasza, iż hr. Adam Skorupka, przedsiębiorca teatru w Krakowie, przesłał na rzecz dotkniętych powodzią w Galicyi złr. 103 c. 95, jako dochód z przedstawienia teatralnego na ten cel danego.

— Radzca miejski p. Lipiński otrzymał wczoraj z rąk p. Dworskiego z resursy mieszczańskiej 5 złr. na rzecz powracających ze Sybiru rodaków.

— Komitet centralny pomocy dla rannych z ostatniej wojny pod przewodnictwem hr. Krasickiego we Lwowie istniejący, pragnąc zamknąć czynności swoje, wydał pod dniem 20 b. m. odezwę do wszystkich komitetów pomocniczych tudzież urzędów gminnych, aby odesłały wszelkie datki pieniężne Komitetowi centralnemu, sprzęty zaś szpitalne, gdzieby się takowe znajdowały, sprzedały przez licytacyę i otrzymane ztąd pieniądze przesłały rzeczonemu komitetowi.

— Wczoraj z rana o godzinie piątej, jak nam donoszą z Bielska, wybuchł tam ogień w wybudowanej dopiero przed kilku laty, znacznej przędzalni. Magazyny i zabudowania mieszkalne zgorzały do szczętu, sama zaś fabryka została prawie nietkniętą. Szkoda jest wielką. Fabryka ta położona tuż przy kolei jest własnością p. Neumanna.

— *Lwów* 27 listopada.

(z) Wczoraj rozpoczął p. Henryk Szmitt wykłady publiczne z dziejów powszechnych i narodowych w sali radnej. Wykładów tych, według ogłoszonego programu ma być 30 w ciągu zimy, po dwa w tygodniu. Celem p. Szmitta jest zastąpić brak wykładów takich na tutejszej wszechnicy. Dzieje Polski nie mają i nie miały nigdy osobnej katedry w uniwersytecie tutejszym. Po raz pierwszy tedy słyszymy wykład ich w języku ojczystym i w duchu narodowym z ust ziomka, z szczerem badaniu ich oddającego się zamiłowaniem i znanego z prac swoich na tem polu. P. Szmitt wziąwszy sobie za cel, jak to w krótkiej wstępnej oświadczył przemowie, zastąpić wykłady akademickie, zastosował się zupełnie do tego celu. Wykład jego był ściśle umiejętny, a zarazem obrazowy i zajmujący. Obrał on sobie za przedmiot dzieje drugiej połowy XVIII wieku aż do kongresu wiedeńskiego po rok 1815. Okres ten, niezawodnie jeden z najbardziej zajmujących w nowożytnej historyi, pełen zmian tak wielkiej wagi, w którym cała Europa przeobraziła się politycznie i społecznie, nastręcza niezmiernie szerokie pole, a sądząc z wykładu wczorajszego, trudno nawet będzie wielki obraz w zakreślonym rozmiarze zawrzeć w trzydziestu godzinach. W pierwszym wczorajszym wykładzie skreślił p. Szmitt, jako tło tego obrazu, w wydatnych rysach stan Europy w połowie XVIII wieku, powszechne zepsucie nurtujące społeczność zarówno we Francyi jak w Rzymie i Petersburgu, objawiające się wszędzie w intrygach, w rozprzężeniu społecznem, nietolerancyi religijnej, w życiu dworskiem oddanem najwyższej rozpuście. Dalej rozsnuł na tem tle sieć zabiegów dyplomatycznych, dążących do ugrupowania przymierzy przed wybuchem wojny siedmioletniej. Wykład był tak obszerny, że lubo przeciągnął się długo, dzieje samejże siedmioletniej wojny pozostały na przyszłą godzinę. Sala była licznie zapełniona doborową publicznością obojej płci, wśród której wiele młodzieży akademickiej. Świadczy to, jak umiano ocenić ważność przedmiotu, i jak pożądanym byłby wykład dziejów w języku ojczystym na uniwersytecie.

— Znany teolog angielski Dr Cumming, który wróży z apokalipsy i księgi proroków starego testamentu, zapowiadał, że koniec świata przypadnie w r. 1867. Ponieważ jednak rok ten zbliża się do kresu, a o końcu świata nie słychać, przeto teolog angielski ogłasza, że w rachubie jego zaszła niejaka omyłka, a mianowicie o milion lat! Jest to przecie mała pociecha.

— W pobliżu Saarlouis na granicy prusko francuskiéj w kopalni węgla pod wsią Griksborn explozya gazu zabiła d. 25go listopada 13 ludzi, między którymi jest dyrektor górnictwa Bauer i trzech urzędników technicznych.

— Przed parą miesiącami konsul angielski w Brunświku w kraju Ameryki północnéj Georgia, Westmoreland, wracając od ślubu, padł przeszyty kulą swego rywala. Dotychczas niemożna było wytoczyć procesu, albowiem nie zebrano dostatecznéj liczby przysięgłych dla złożenia sądu. Amerykanie odmawiają zasiadania jako przysięgli w procesie swojego rodaka o zabicie cudzoziemca! Winowajca został przeto wypuszczony na wolność za kaucyą.

— Dzień 27 listopada pochmurny, wieczór śnieg. Ciepło zmieniło się od —1°,3 do + 0°,8 R. Barometr cofa się znów do góry; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 28go listopada był 330''',54, termometru — 0°2 R. Wiatr przeważnie zachodni słaby.

— W piątek dnia 29 listopada, Śgo Saturnina męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28 listopada.

HOTEL SASKI: Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza, Teofila Waligórska z Kongresówki, Aron Jaffé kupiec z Wrocławia, Jerzy Oliver wł. d. z Odessy, Annna Fremgel ze Złotna, Stefania Piotrowska ze Lwowa, Ignacy Plan kupiec z Wiednia, Ferdynand Kleyle z Wiednia, Ferdynand Haiszky z Wiednia, Władysław Domaradzki z Dąbrowy, J. Krzeczunówicz ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w N. Sączu o przyznaniu na dobra Czarny Dunajec, Ciche, Dzanicz, Chochołów, Podczerwone, Wetów i Wróblówka kapitału indemn. 11,901 złr. 40 c.; zgłoszenie się wierzycieli hipotecznych do 20 lutego. — Sąd w Biały Tomasza Czecha o wydaniu mu pozwu przez Filipa i Jana Czecha i Julią Koglerową o ekstab. 1,000 złr. z realności pod L. 111 w Biały; kurat. Dr Eisenberg. — Sąd tarnopolski Konstantego Łobojkę o nakazie zapłacenia Esterze Streicher sumy wekslowéj 90 złr.; kurator Dr Schmidt.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Posiedzenia Rady Nadzorczej dnia 26 listopada późno wieczorem zakończone zostały. Lubo posiedzenia te nie są publiczne, jesteśmy w możności udzielenia niektórych uchwał publiczność obchodzących, zanim te na właściwej drodze do wiadomości wszystkich podane będą.

Rada Nadzorcza liczniej niż zwykle zebrana, bo 18tu członków licząca, zważywszy drożyznę w kraju panującą, przyszła w pomoc urzędnikom towarzystwa niższe płace pobierającym, dodając do ich pensyi przez 6 miesięcy od 10 do 20 procentu, stosownie do pewnych między nimi postawionych kategoryj.

Zamknęła rachunki z zabezpieczenia od gradu ubiegłego roku, które wykazały 20% otrzymanego zysku; gdy jednak stosownie do statutu, z ogólnej pozostałości połowa składaną bywa na fundusz rezerwowy, zwrot od zaliczki członkom w ilości 10% wypłaconym zostanie.

Życzenia w kraju się pojawiające o zaprowadzenie nowej gałęzi w Towarzystwie „zabezpieczenia na życie“ spowodowały Dyrekcyą do przedstawienia, aby ją Rada Nadzorcza upoważniła do zajęcia się przygotowawczemi czynnościami do tego działu się odnoszącemi, i do przedłożenia na następnem posiedzeniu Rady Nadzorczej odpowiednich wniosków.

Zamianowała stałym Dyrektorem referentem p. Henryka Kieszkowskiego, który ten urząd zajmuje od półsiodma roku.

Nareszcie zamianowała pełnomocnikiem Dyrekcyi we Lwowie na miejsce hr. Jana Załuskiego, który dymisyę swoją podał, pana Leona Soleckiego również od półsiodma roku zajmującego bez przerwy posadę Sekretarza w reprezentacyi we Lwowie.

Ze *Starego Sącza* 24 listopada.

Donoszą nam z Nowego Sącza, iż dla braku dostawy drzewa na targowicę, ludność miejscowa jest w wielkim kłopocie i bliską rozpaczy. Skutkiem drogości dostawy, cena drzewa dochodzi niesłychanéj wysokości, siąg bowiem bukowy kosztuje w mieście do 10 złr. i więcéj.

Niezbywa na drzewie opałowem w lasach tutejszéj okolicy, ponieważ w przyległych lasach kameralnych Starego Sącza stoi przeszło półtora tysiąca siąg jeszcze w latach 1859 do 1861 narąbanego, którego cena na miejscu wyrąbania wynosi złr. 2·45, a spuszczonego w doliny ku drogom wywozowym złr 2·95. Gdy atoli ani z lasów kameralnych, ani z przyległych prywatnych drzewa na targ nikt nie dostawia, należałoby śledzić przyczyny tamującéj dostawę drzewa na targi. Leży ona jedynie w tem, iż powódź tegoroczna poniszczyła drogi lasowe, pozrywała mosty, które z wielkim trudem i kosztem na nowo odbudować musiano, a do odbudowania dróg lasowych milę lub więcéj liczących, dostatecznéj siły roboczéj zabrakło. Mosty zerwane powodzią na gościńcach wiodących po nad rzeką Popradem, do dziś dnia nie wybudowane, świadczą niemniéj o braku robotnika. Ta wszakże ewentualność nastręczyła sposobność miejscowej Dyrekcyi skarbowej wysłania w tych dniach swego komisarza do Starego Sącza, aby się naradził z tamtejszym przełożonym nadleśnictwa rządowego względem urządzenia spławu drzewa Popradem, o co rzeczone nadleśnictwo jeszcze w listopadzie 1857 r. a zatem dziesięć lat temu upraszało, i dotąd rok rocznie prośby ponawiało. Również dowiadujemy się, iż tenże sam komisarz ma polecenie oddać dostawę drzewa do Starego i Nowego Sącza pod bezpośredni zarząd nadleśnictwa, albowiem od grudnia 1855 r., nietylko dostawa, lecz wyrąbanie opałowego drzewa, ustanowienie cen rąbania i przywozu, było wyłącznem zadaniem zarządu ekonomicznego, czyli tak zwanej prefektury, a nie nadleśnictwa, które nie miało mocy asygnowania zaliczki choćby kilkoreńskowej na potrzebne wydatki przy robotach leśnych, i władzę tę posiadał jedynie urząd ekonomiczny za zezwoleniem Dyrekcyi obwodowej. Prawo asygnowania zaliczek na roboty lasowe miały wszystkie nadleśnictwa rządowe, należące do wschodniej Galicyi, i to na podstawie rozporządzeń Dyrekcyi krajowej skarbu we Lwowie z roku 1853. A że i Starosądeckie nadleśnictwo przeszło obecnie pod zarząd tej Dyrekcyi, przeto prawo asygnowania rzeczonych zaliczek temuż nadleśnictwu przyznane pewnie będzie, przez co wszelkie niedogodności z braku drzewa opałowego dadzą się usunąć. Spodziewać się także należy, że Dyrekcya skarbowa krajowa projekt nadleśnictwa względem zaprowadzenia spławu drzewa na Popradzie, Dunajcu i potokach leśnych, nietylko za możebne uzna, lecz oraz do skutku je doprowadzić nakaże. Niemniéj pożądanem byłoby zaprowadzenie spuszczania drzewa za pomocą spustów, czyli tak zwanych *ryzów* ułatwiających dostawę drzewa ku drogom wywozowym i ku potokom spławnym, których to *ryzów* wybudowanie wymaga zezwolenia wyższéj władzy, i asygnowania potrzebnéj kwoty pieniężnéj.

Lwów 20 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe) Ostatnie dnie przyniosły nam śnieg i mróz. Śnieg korzystnym jest dla zasiewów, zasłania je bowiem od wpływu mrozów.

Handel towarowy ożywia się coraz bardziej. Pomiędzy artykułami dowożonemi pierwsze miejsce zajmują śledzie, których tego roku nadchodzi znacznie więcej, jak po inne lata o tej samej porze. Przypisują to niezwykłej taniości śledzi, ta jednak jest skutkiem bardzo obfitego połowu tegorocznego, jakiego już dawno nie było. Nadchodzą także bardzo znaczne transporta kós, przeznaczone albo wprost do Rosyi, albo do Brodów. Wielu kupców rosyjskich zakupuje kosy w Styryi bezpośrednio, a to wpływa szkodliwie na handel brodzki. Popyt na szmaty, który od niejakiego czasu był zwolniał, zaczyna się ożywiać, mianowicie na szmaty lniane białe i na gatunki średniej jakości. Na szmaty sukienne nie ma popytu. Ciągłe podnoszenie się cen drzewa w większych miasteczkach wzdłuż kolei żelaznej było powodem, że w tym roku niektóre zakłady fabryczne i urzędy zaczęły używać węgla kamiennego. Z wielu nastręczających się ajencyj przedaży węgla kamiennego, zasługuje szczególniej na polecenie ajencya c. k. kopalni węgla w Jaworznie mająca siedzibę w Krakowie, a która sprzedaje węgle cetnar po 30 centów. Węgle pruskie sprzedają najkorzystniej pp. „S. Kuznicky i Sp.“ ajenci c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika w Mysłowicach, najlepszy gatunek cetnar po $20\frac{3}{4}$ c. loco dworzec kolei w Mysłowicach. Do Prus wysłano na próbę kilka partyj grochu i kukurudzy. Z Czerniowiec wysłano znowu do Paryża 1000 owiec.

Handel zbożowy na targowicach w zachodnich powiatach Galicyi, zasilany dowozami z górnych Węgier był dość ożywiony. Odbytu do Prus nie ma w wschodnich powiatach skutkiem ciągłej zmiany cen na targowicach pruskich. Do Lwowa nadeszło kilka partyj pszenicy rosyjskiej przeznaczonych do Przemyśla. Pomimo popytu na ten artykuł odbyt jest trudnym z powodu, że zbiór tegoroczny nie dał gatunków celniejszych. Na jęczmień nie ma odbytu. Wywieziono kilka większych partyj żyta, a oprócz tego nadeszło koleją czerniowiecką kilka pomniejszych przeznaczonych do Wrocławia. Najznaczniejsze przesyłki żyta nadeszły tu z Brodów, czyli z Rosyi przez Brody. Wysłano do Prus kilka partyj owsa, dowiezionych koleją czerniowiecką, i z powiatów zachodnich wysyłają także ten artykuł do Niemiec północnych. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. po 13 złr., żyto 160 funt. po 8 złr. do 8 złr. 50 c., jęczmień 142 funt. po 5 złr. 60 c., owies 100 funt. po 2 złr. 65 c.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 13 złr. 12 c., jęczmień 140 funt. 6 złr. 35 c., żyto 160 funt. 8 złr. 89 c., owies 100 funt. 3 złr. 40 c.; zakupiono do Prus wiele pszenicy i żyta, na jęczmień i owies odbyt słaby. Dębica: pszenica 170 funt. 12 złr. 80 cent., jęczmień 141 funt. 6 złr. 70 c., żyto 160 funt. 8 złr. 75 c., owies 98 funt. 3 złr. 30 c., rzepak 170 funt. celnych 11 złr.; pszenica trzyma się w cenie, na żyto jest popyt, na jęczmień nie ma popytu, owies poszukiwany, na rzepak odbyt słaby. Rzeszów: pszenica 170 funt. 12 złr. 60 c., żyto 160 funt. 8 złr. 70 c., jęczmień 138 funt. 6 złr. 10 c., owies 99 funt. 3 złr. 5 c.; odbyt największy na żyto i pszenicę, na próbę sprowadzają tu także węgierską pszenicę. Jarosław: pszenica 170 funt. 13 złr. 85 c., jęczmień 139 funt. 5 złr. 15 c., żyto 160 funt. 7 złr. 90 c., owies 100 funt. 3 złr. 15 c.; dowóz słaby a właściciele nie zniżają cen w skutek czego stagnacya.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono tu koleją czerniowiecką 830 sztuk i posłano po większej części do Florisdorfu. Nadto przypędzono tu i wysłano koleją 150 sztuk. (*Gaz. Lwow.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 listopada. *La Patrie* mówi o konferencyi: Kwestya rzymska jest tylko ustępem wielkiej walki między zasadami władzy i rewolucyi. Francya bierze kwestyę rzymską za powód dla umocnienia pierwszej, dowodząc na nowo słabości drugiej. Teraz rzeczą jest Anglii, Rosyi i Prus pomyśleć, czy sposobność tę z rąk wypuszczą. *La Presse* zapowiada, że margr. Moustier zda sprawę w sobotę przed Izbami ze stanu konferencyi. W ministerium układają już program konferencyi, który rozesłany będzie rządom zaproszonym. *Le Temps* mniema, że rządy papieski i włoski przystały na konferencyę, ale ważność przystąpienia ich przez to jest osłabioną, iż Papież uczynił przystąpienie swoje zawisłem od warunków, których przyjęcie byłoby dla rządu włoskiego bardzo trudnem a może niepodobnem. Inne państwa zaproszone, mianowicie Anglia, wahają się. W razie zebrania się konferencyi, nie odbędzie się ona ani w Paryżu ani w Rzymie, a prawdopodobnie także nie we Francyi i nie we Włoszech, lecz w jakiem mieście niestołecznem.

Florencya 26 listopada wieczór. Mimo wyjazdu Garibaldego prowadzony jest przeciw niemu proces, który jednak zaniechany będzie przez wydanie amnestyi. *Nazione* utrzymuje, że rząd wniesie projekt zniesienia monopolu tytoniowego.

Haga 25 listopada. Izba niższa ukończyła rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W ciągu rozpraw deputowany Geertsema odczytał wyjątki dokumentów tyczących się układów prusko-holenderskich z powodu wyłączenia Limburga z dawnego Związku niemieckiego. Minister spraw zagranicznych hr. Zuylen odmawiał autentyczności tym wyjaśnieniom; minister zaś sprawiedliwości domagał się tych akt dla archiwum państwa, a na wzbranianie się odpowiadał pogróżką, iż zarządzi kroki sądowe. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż Holandya nie dała jeszcze odpowiedzi na zaproszenie na konferencyę.

Haga 26 listop. Izba deputowanych odrzuciła w imiennem głosowaniu 38 głosami przeciw 36 budżet spraw zagranicznych, co wielkie sprawiło wrażenie. Izba następnie na wniosek ministra spraw wewnętrznych odroczyła się. Zaraz potem odbyła się rada ministrów.

Haga 26 listop. po południu. Izba deputowanych rozpoczęła znowu posiedzenie. Rząd oświadczył, iż uważa odrzucenie budżetu, łącznie z rozprawami poprzedzającemi takowe, za wotum nieufności dla całego gabinetu, a przeto gabinet podał się do dymisyi. Na wniosek rządu Izba uchwaliła wstrzymać się na teraz z obradowaniem budżetu.

Bruksella 26 listopada. Twierdzenie dzienników francuskich, jakoby Belgia oświadczyła się z gotowością przyjęcia udziału w konferencyi, uważanem jest tutaj za błędne. Słychać z pewnością, że rząd tutejszy nie odpowiedział jeszcze na zaprosiny na konferencyę.

Monachium 26 listopada. Według telegramu wiedeńskiego w *Süddeutsche Presse*, Francya miała się zdecydować na opuszczenie częściowe Państwa Papieskiego, ale w ogóle tak długo okupacyę chce utrzymać, dopóki kwestya rzymska nie zostanie załatwioną.

Darmstadt 25 listopada wieczór. *Darmstädter Ztg* potwierdza, że rząd heski przyjął bezwarunkowo zaproszenie na konferencyę w sprawie rzymskiej.

Londyn 26 listopada. Rząd turecki złożył już pieniądze potrzebne na spłacenie kuponów styczniowych pożyczki.

Londyn 26 listopada. „Koresp. anglo-amerykańska“ dowiaduje się telegrafem atlantyckim z Nowego Jorku z dnia 25go, że większość komisyi sądowej kongresu przedłożyła zdanie swoje zalecające postawienie prezydenta Johnsona w stan oskarżenia.

Belgrad 26 listop. Od kilku dni uzbrojenia Serbii przybierają bardzo groźne rozmiary. W ministeryum wojny panuje ruch gorączkowy. Szczególniej też spieszą się z przygotowaniem artyleryi. Rząd przyjmuje do służby obcych oficerów artyleryi (zapewne rosyjskich i pruskich. *Red.*). Jutro przybędzie tu nowy prezes ministrów Risticz z Konstantynopola, (gdzie pełnił dotąd obowiązki ajenta dyplomatycznego serbskiego. *Red*).

Konstantynopol 26 listop. wieczór. Porta podpisała dziś umowę obejmującą główne zarysy związku kolei żelaznych między Konstantynopolem a zatoką perską, na co potrzeba będzie 36 milionów funt. szt. (kolej ta byłaby zapewne prowadzoną przez Azyę mniejszą. *Red.*).

Wiedeń 27 listopada.

— *r.* Dowiaduję się z bardzo poważnego miejsca, gdzie mogą wiedzieć o toku konferencyi zwołanej w sprawie rzymskiéj, że wszystkie zapewnienia półurzędowych dzienników paryskich o rychłem przyjęciu propozycyi francuskiéj przez wszystkie państwa i o pewności przyjścia konferencyi do skutku, są manewrem wyrachowanym dla utajenia przed Ciałem prawodawczem prawdziwego stanu rzeczy. Rząd chce się przed Izbami popisać, że na wezwanie jego cała Europa spieszy i że kwestya rzymska skończy się za dobrowolną zgodą wszystkich państw. Tu przynajmniéj w kancelaryi nadwornéj nie dają wiary w przyjście konferencyi do skutku.

Z oświadczeń ministeryalnych w Hadze jakoteż z telegramu brukselskiego dowiadujemy się, że mylnem było doniesienie *La France* wymieniające wszystkie te państwa, które przystąpiły do konferencyi, albowiem w tej liczbie mieściły się także Holandya i Belgia. Jeżeli przeto pod względem tych dwóch państw mylnie doniosła *La France*, może i o innych jeszcze państwach to samo się pokaże. Wobec doniesienia *La France* mówi półurzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg*: Wobec tego optymistycznego doniesienia, nie możemy ukryć pewnych wątpliwości. Przedewszystkiem pisze nam nasz korespondent florencki dobrze świadomy rzeczy, że rząd włoski na zaproszenie zażądał naprzód wyjaśnienia co do następujących punktów: „Co do sposobu, w jaki kwestya bieżąca ma być przedłożona państwom; co do podstaw dyskusyi; co do miejsca konferencyi; czy państwa mają się ograniczyć na udzieleniu rad, lub też uchwalić rozstrzygnięcie.“ Dalej zaś mówi *Nordd. allg. Ztg*: Prócz tego rząd włoski, według tego samego doniesienia, postawił za warunek swojego przystąpienia, aby wojska francuskie jeszcze przed zebraniem się konferencyi opuściły kraje papieskie, i aby konferencya zajmowała się wyłącznie sprawą rzymską. Co się tyczy drugiej strony najbardziej interesowanej, to jest kuryi rzymskiej, nienależy się łudzić, aby Stolica Śta poddać się chciała wyrokom konferencyi; Papież, jako głowa kościoła katolickiego poddać się im nie może. Nadając konferencyi charakter zgromadzenia doradczego, mającego sprowadzić wymianę idei o kwestyi rzymskiej, kurya rzymska nie potrzebowała wahać się co do udziału swego w tej poufnej pogadance. Jeżeli przeto konferencya przyjdzie do skutku, będzie tylko zgromadzeniem obradującem, które nie rozstrzyga kwestyi, a jedynym jej celem będzie zajmowanie się poufnemi rozbiorami.

Takie jest, wobec zdań optymistycznych *La Frace* i innych organów francuskich, zapatrywanie się organu hr. Bismarka, a kończy się ono jeszcze temi słowy:

„Co do państw przytoczonych przez *La France*, które miały przystać bez zastrzeżenia i bez przedłożenia programu, zdaje nam się to nie być dokładnem. Według tego co wiadomo z oświadczeń, Anglia i Rosya przystają na układy, ale na podstawie programu. Bawarya złożyła oświadczenie, że przystąpi do konferencyi, jeżli Włochy i Papież będą na niej reprezentowane; toż samo żądanie stawia Portugalia. O ile wiemy, bezwarunkowo przyjęły tylko zaproszenie Hesya i Hiszpania“. O Prusach milczy zupełnie *Nordd. allg. Ztg.*

Dokąd wiedzie zaślepienie urzędowe, świadczy *La Patrie*, która w imie konserwatyzmu wzywa Rosyę i Prusy do popierania Papieża. Rzeczywiście, odkąd sprawę papiestwa przeniesiono na pole politycznego konserwatyzmu, odtąd związano ją sztuczną solidarnością z absolutnemi rządami. *La Patrie* nie widzi jednak, iż Rosya i Prusy weszły na drogę działania rewolucyjnego, i że trzymają z Mazzinim.

Z powodu odjazdu z Berlina pełnomocnika duńskiego do sprawy szlezwickiej p. Quaade, różne mniemania się odzywały. *Nordd. allg. Ztg* powiada jednak, że p. Quaade wyjechał do Kopenhagi, aby zdać sprawę z rezultatu poufnych rozmów w Berlinie i otrzymać dalsze instrukcye.

Zaledwie wczoraj zwróciliśmy na tem miejscu uwagę na spór między rządem a izbą deputowanych w Holandyi z powodu układów z Prusami o wystąpienie Limburga ze Związku niemieckiego tudzież z powodu Luxemburga, a już dziś donoszą o podaniu się całego gabinetu holenderskiego do dymisyi. Traktat z Prusami z d. 11 maja r. b. względem Limburga, dał powód mniejszości do żądania aktów tej sprawy, aby się przekonać, jak sobie rząd postąpił. Izba przyjęła tłumaczenie hr. Zuylena, że traktat ten nie podlega poświadczeniu reprezentacyi, ale gdy jeden z deputowanych przytoczył z odpisów tajnych dokumentów dowody, że rząd poczynił Prusom pewne przyrzeczenia, lubo ministrowie zaprzeczyli autentyczności tym wyciągom, nie chcieli jednak produkować prawdziwych aktów. Skutkiem tego Izba odrzuciła budżet ministerstwa spraw zagranicznych, a gabinet podał się do dymisyi.

Również w Luxemburgu trwa kryzys ministeryalna, ponieważ Izba w adresie na mowę tronową odmówiła rządowi prawa podwyższenia własnowolnie kontyngensu wojskowego prostym aktem księcia panującego, to jest króla Holenderskiego.

Według doniesienia z nad granicy hiszpańskiej do *La Liberté*, jenerał Torre, przyjaciel Prima, wydał znów odezwę rewolucyjną i antidynastyczną. Niepowodzenia wszelako wszystkich dotychczasowych ruchów rewolucyjnych w Hiszpanii są dowodem, że pomimo rozprzężenia, jakie panuje w tym kraju nieustających *pronunciamientów*, nie utworzyło się dotąd ani jedno stronnictwo, któreby miało dosyć siły do utrzymania władzy. Progresiści byli rządem wtedy tylko, gdy reprezentowali opór przeciw niezłamanemu jeszcze karlizmowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 27 listopada wieczór. *Provinzial Correspondenz* pisze: Widoki zebrania się konferencyi poprawiły się; usiłowaniom Francyi powiodło się, jak się zdaje, skłonić Włochy i Papieża do przyjęcia propozycyi konferencyi. Francya uczyniła zawisłem pozostawienie wojsk swoich w państwie kościelnem od udania się konferencyi albo jej niepowiedzenia się. Ostateczne decyzye mocarstw europejskich są niebawem wyglądane.

Paryż 27 listopada wieczór. Dzisiejszy *Monitor wieczorny* pisze: Nadeszło już z wielu stron przychylenie się do konferencyi; spodziewać się można szczęśliwego rezultatu. — W izbie deputowanych wyjaśnił Rouher milczenie księgi żółtej w sprawach niemieckich temi słowy: Zjazd salzburski, który miał cechę zupełnie prywatną, spowodował margr. Moustiera do wydania prostego okólnika. Sprawa względem północnego Szleswiku traktowaną była wyłącznie między Berlinem a Kopenhagą. Rząd przeto nie miał nic do udzielenia pod względem spraw niemieckich.

Florencya 27 listopada. *Italie* donosi, że minister Cambray-Digny zatrzyma tekę skarbowości; Broglio objął ministerium robót publicznych. Dziennik ten zaprzecza wiadomości podanej przez *Osservatore Romano* o tworzeniu się nowych band garibaldowskich. — *Nazione* zamieszcza telegram z Rzymu z 27go, który donosi, że pułki piechoty francuskiej 29 i 59 wsiadły w Civitavecchia na statki dla odpłynięcia do Tulonu; pułk 80 wyrusza jutro.

Kursa. Wiedeń 28 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 58·70 — Pożyczka narodowa 66·50.— Losy z roku 1860 83·90.— Akcye banku 678.— Akcye kred. 184.70 Londyn 120·10 — Srebro 118·25.— Dukat 5·71.

Paryż 27 listopada wieczór. Renta 63·95.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złr.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	181	176
Bankn. pr. za 150 złr.	85	83
Srebro nowe austr. . .	120	118
Dukat ważny . . .	5 82	5 67
Napoleon d'or . . .	9 75	9 55
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 70
Listy galic. nowe z k.	81	80
„ „ stare „	85	81
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
„ L. Cz. z całą wpł.	171	166
Listy banku hipot.	94	93
Wiedeń 27 listop.		
5% Metaliki na w. a.	53 75	53 50
„ Pożyczka narod.	67 —	66 90
„ Metaliki na m. k.	56 90	56 5
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 50
„ „ czeskie.	90 —	89 —
„ „ węgiersk.	71 50	71 —
„ „ chor. i b.	72 50	71 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 —	65 50
„ „ bukow.	66 —	65 —
„ „ „ siedmg.	66 —	65 50
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 80	97 60
4% Galicyjskie . .	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	104 —	103 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	149 —	149 50
„ „ „ 1854	75 75	75 25
„ „ „ 1860	83 70	83 50
„ „ „ 1864	78 10	77 50
„ Como-Rente .	22 —	21 50
„ Kredytowe .	129 25	128 75
„ żegl. par. na D.	87	86 —
„ Ks. Esterhazy	— —	106 —
„ Księcia Salm.	31 50	30 50
„ „ Palfy.	24 75	24 25
„ ks. Klary . .	25 75	25 25
„ hr. St. Genois	25 75	25 25
„ miasta Budy	24 50	24 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglevich.	14 —	13 50
„ Rudolfa . . .	12 50	12 25

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	682	680
Zakładu kredytow.	182 90	182 70
Żeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	1702	1698
„ rządowej fr.-a.	243 20	243 —
„ zachodniej c. El.	140 —	139 50
„ Pardubickiej .	128 25	127 75
„ południowej .	167 50	167 25
„ Galicyjskiej .	206 25	205 75
„ Czerniow. . .	168 78	168 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	90 —	89 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 25	86 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120	119 —
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 —	102 50
„ Bony 6% 1875-1876.	212 50	212 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 —	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	90 —	89 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	98 —	97 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	92 50	92 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	82 —	81 75
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	77 50	75 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 -
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	98 50	97 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	92 50	92 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 78 5/10	5 77 5/10
„ obrączk.	5 78 5/10	5 77 5/10
Złoto *al marco* . .	5 76	5 75
Napoleondory . . .	9 71 5/10	9 70 5/10
Fryderyki	10 15	10 5
Luidory (niemieckie)	9 90	9 8
Suweryny angielskie	12 25	12 15
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	119 75	119 50
Srebro, kupony . .	119 75	119 50
Talary związkowe .	1 80	1 79

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 81¼	1 81
Lwów 26 listop.		
Dukat holenderski .	5 76	5 68
„ cesarski . . .	5 79	5 72
Półimperyał rosyjski	10 12	9 98
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 88
„ pap „	1 70	1 67
Talar pruski	1 80	1 78
Listy gal. b. kup. w. a.	79 67	78 83
„ „ m. k.	83 36	82 61
Listy zast. banku hip.	94 92	94 17
Obligi indem. b. kup.	66 25	65 58
5% Pożyczka narod.	66 83	66 13
Akc. kol. gal. b. kup.	208 33	206 —
„ „ lwow.-czer.	107 67	168 33
Akcye banku hip. gal.	77 —	74 50
Warsz. 25 listopa.		
Listy zast. 1 ser. rub.	77 60	77 30
„ „ 2 ser. „	67 60	67 30
kupon „	— —	1 70
Listy likwidac. „	56 30	56 —
kupon „	— —	01 94
Pożyczka r. 1865 „	116 50	116 —
„ r. 1866 „	109 50	108 67
Kolej warsz. wied. „	70 —	68 50
„ warsz. byd. „	52 50	52 25
„ warsz. teresp. „	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Ważne dla PP. Lekarzy!

Nakładem
Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych
wyjdzie w pierwszej połowie Grudnia

„Kalendarz Lekarski“

na rok **1868**,
w formacie kieszonkowym.

Kalendarz ten zawierać będzie artykuły z pod pióra znanych i uznanych profesosów i innych lekarzy Krakowskich; Krótki wykaz środków leczniczych tak oficyalnych jako też farmakopeą rakuzką nie objętych, z ich sposobem użycia, dawkami i działaniem leczniczem; dalej, Przepisy lekarskie używane w Klinikach ces. król. Wszechnicy Jagiel.; Przegląd odtrutek (antidota) i ich sposób użycia i inne podręczne wykazy, wyciągi i tabliczki — odpowie przeto wszelkim wymaganiom tak pod względem nauki jako też potrzeby, i zastąpi u nas a nawet wyraguje — mamy nedzieję — używane do tej pory tego rodzaju kalendarze niemieckie.

Objętość wynosić będzie wraz z czystą kartką na każdy dzień roku do 20 arkuszy druku. — Cena dla Galicyi 1 złr. 50 cnt.; dla Królestwa 1 rsr.: dla W. Księstwa Poznańskiego 1 talar.

Zwracamy uwagę wszystkich pp. Lekarzy i Księgarzy i prosimy o zamówienia.

Kraków dnia 27 Listopada 1867.

Od Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. (1880-1-2)T

DROŻDŻE prasowane,

z fabryki (1876-1-4)T
PP. ***A. J. Hautnera i Syna***
w WIEDNIU,
które tak dawniej, jako też i na tegorocznej **wystawie Paryskiej za najlepsze** uznane zostały i każdy inny produkt tego rodzaju najmniej o **25** procent w dobroci przewyższają, nadchodzą co dzień świeże **do Krakowa** do Handlu

Jana Nagla, przy ulicy Szewskiej, i sprzedają się po cenach najumiarkowańszych.
Zajmiejscowe obstalunki najpunktualniej uskuteczniają się.

Do Handlu korzennego w Krakowie, potrzebny jest
Uczeń zamiejscowy,
z uczciwych rodziców, lat 14 liczący, z dobremi świadectwami szkolnemi i wzorowej konduity. — Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1874-2-3)

Pewien austryacki przemysłowiec, zostający w stosunkach z firmą „Isidor Bottenwieser“ w Frankfurcie nad Menem, niedawno był tak szczęśliwym, że za pośrednictwem powyższej firmy, otrzymał wypłatę głównej wygranej i może najsumienniej polecić Szanownej Publiczności ten Dom handlowy do zakupna tak ulubionych Losów premiowych. Interesowani doznają tam nietylko najrzetelniejszej usługi, leez mają i tę przyjemność, że mogą wygrane kwoty zaraz po ciągnieniu, w każdem większem mieście w Austryi u dotyczących Ajentów odebrać. (1861-3-)T

Najwyborniejsze
Wiedeńskie
glansowne Czernidło na buty
bez kwasu siarczanego,
wyrabiane w fabryce
W. Kollegera
w Wiedniu, Theresianumgasse N. 6,
nadaje butom najpiękniejszy połysk i i czarność, nigdy nie wysycha, pozostaje przez wiele lat miękkie świeże i zachowuje skórę w najlepszym stanie. (1864-1-12)T
Odsprzadający otrzymają znaczną zniżkę, zamówienia z prowincyi za pobraniem należytości szybko się załatwiają.



W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowieu p. *P. Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (1236-8-12)T

PROMESSY Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się
dnia 2go Grudnia 1867 r.,
wystawia i sprzedaje po cenie
2 złr. 50 c. wraz ze stęplem
Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (1807-10-)T

C. k. uprzywilejowany
galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje
od dnia 1 Listopada r. b.
ASYGNACYE KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
$4\frac{1}{2}$% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:
od $3\frac{1}{2}$% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ $4\frac{1}{2}$ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867.

(1719-17)T ***Dyrekcya.***

Tylko $1\frac{3}{4}$ złot. reńs.

kosztuje ćwiartka **oryginalnego losu rządowego,** nie Promesa; $3\frac{1}{2}$ złr. pół-losu i 7 złr. cały los na rozpoczynające się już **w dniu 12 Grudnia r. b.,** przez **rząd Brunświcki urządzone i poręczone losowanie.**

Urządzenie tego przedsiębiorstwa, w którem na mającem się odbyć ciągnieniu więcej jak połowa losów jako wygrane wyciągnięte być muszą, mianowicie: **tal. 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000,** jest rzeczywiście tak korzystnem i nadzieja wygranej tak wielka, jak rzadko się druga zdarzy.

Zamówienia na **oryginalne losy przez Rząd wystawione,** wypełniają się natychmiast za odebraniem należytości w bankotach, a podpisany przesyła posiadaczom Losów natychmiast, za każdem ciągnieniem, nietylko urzędowe wykazy wygranych, ale dodaje także bezpłatnie i plany losowania.

Wygrane rozsyłane bywają w każde miejsce, lub według życzenia za pośrednictwem podpisanego Domu we wszystkich znaczniejszych miastach w Austryi wypłacone.

Przez bezpośrednie nabywanie losów, osiąga się wszelkie korzyści, a przy nadchodzących w wielkiej ilości zamówieniach, będące jeszcze w zapasie losy, szybko rozkupionemi będą; uprasza się więc o łaskawe polecenia z pełnem zaufaniem niebawem nadesłać. (1856-3-)T

„Isidor Bottenwieser,
Bank und Wechselgeschäft in Frankfurt am Main.

Wiedeń 1866.	Paryż 1867.	Londyn 1862.	Mnichów 1845.	Mödling 1864.

Najtańsza i najlepsza Bielizna w świecie!
Wielkie zniżenie cen

pierwszej i największej w Wiedniu istniejącej fabryki płótna lnianego,
Ludwika Modern w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11.
Dla dam, mężczyzn i dzieci po najtańszych wyprzedażnych cenach.

Za prawdziwość, dobrą robotę, dobry krój zaręcza się, pomimo tak zniżonych cen, które każdego zadziwią, a przy najmniejszej próbie do dalszego zakupna spowodują. Zamówienia rozsyłają się we wszystkie strony odpowiednio do wszelkich wymagań.
Koszule, które niedobrze leżą, lub się nie podobają, mogą natychmiast być zwrócone.
Ceny stałe, nawet dla odprzedających niezmienne.

Gotowe koszule męzkie najlepszej roboty ręcznej:

	zamiast złr.	tylko złr.
Płócienne z białej przędzy . . .	2·50	1·80
Cienki gatunek z zakładkami . .	4· 5	2·30
Cienkie irlandskie lub rumbur. .	5·—	2·80
dto holenderskie płóciennne .	5·—	3·—
dto rumb. ręczn. przędziwa .	7·50	3·50
Najcieńsze rumb. najpię. ręcz. rob.	10·—	4·50
Z najcień. belg. płótna batyst. .	12·—	5.50
Z szczególnemi haftami najnow. . 7, 8 do 9 złr.		
Nader cienkie najnowsze z poprzeecz. zakładkami 5·50, 6·50 do 7 złr.		

Białe i kolorowe koszule Szirtingowe:

	zamiast	tylko
Koszule mężkie z białego Szirt. .	3·—	1.80
Z najcieńszego francus. Szirtingu .	4·50	2·80
Kolorowe w najnowsze desenie .	2·50	1·80
Wytworne kolor. koszule z Szirt. .	4 50	2·50
Prawdz. francus. kolor. batystowe	6·50	3·50
Najnow. cien. bat. z gład. gorsem	3·50	
z zakładkami . . .	4 50	

Gotowe damskie koszule najpiękniejszej roboty ręcznej:

	zami. złr.	tylko złr.
Płócienne koszule damskie . . .	3·—	1·90
Cienkie szwajcarskie z zakładkami	5·	2·80
Nowego kroju bogato haftowane .	5·50	3·50
Marie Antoinette z belg. płótna .	6·	3·50
Bogato haft. cienkie, piękny krój	7·—	4·80
Najcieńsze paryskie modne koszule z Valencienami, z nader pięknemi szczegółami zamiast 15, 16, tylko 7·50 i 8·50 złr.		
Majtki damskie z cienk. angielskiego Szirtingu	3·50	2·—
Majtki z najcień. perkalu haftow.	5·—	2·80
Cienkie płócienne majtki	5·—	2·50
dto dto bogato haftow. .	6‘	3.30
Barchanowe gładkie i haftowane .	2·	do 2·50
Gorsety nocne nowego kroju zam.	5.50	t. 2 80
Cienkie batystowe pięknego kroju	7·—	3·50
Bogato hafto. gorsety z Valenciennami zamiast zr.ł 12 tylko 5·30 do 7 złr.		
Cienkie gorsety z barchanu po złr. 2 do		3·50
Nocne koszule z dług. rękaw., zam.	5·60	t. 3·50
Gorsetowe koszule z pięk. haftem	7·50	5·50
Damskie płaszcze do czesania najnowszego kroju, 5, 6 do 8 złr.		

Amerykańskie flanelowe koszule zdrowia, z wełny angorskiej, najpiękniejsze desenie, również flanelowe **kurtki i gacie,** szczególniej na gościec i dnawość, nowego kroju, po złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50.

Ceny płóciennych Chustek do nosa, Bielizny stołowej i Pościeli:
Specyalny Skład dla robienia wypraw ślubnych od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych.

Cienkie płótno webowe, 48 łokci, $\frac{5}{4}$ szerokości . . . . zam. 30 t. 20 złr.
Najcień. weba 50 łokci $\frac{5}{4}$ szer. „ 80 „ 35 „
Garnitur bielizny stołowej na 6 osób . . . . „ 10 „ 6 „
Garnitur dto adamaszkowy „ 15 „ 9 „

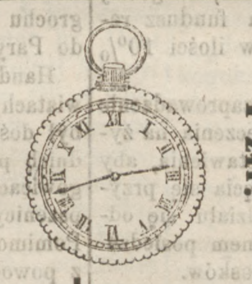
Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1, 1·50, 1·80, 2·60,
Cienkie batystowe płócienie chustki, złr. 2. 2·50, 2·80, 3 50.
Gotowa pościel z cienk. płótna, tak hafto. jak zwycz. wedł. najnow. rys. czystej roboty ręcz.

Zamówienia zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą. Przy zamówieniach koszul mężkich, uprasza się nadsyłać objętość szyi. (1679-8-12)T
Polecenia upraszam nie do Filii, lecz wprost do centralnego rozsyłkowego Składu nadsyłać:
„Louis Modern, Tuchlauben Nr. 11 in Wien.“

Ziehung schon am 1. December d. J. Haupttreffer 250.000 fl.

Antheil-Scheine à 5 fl. ö. W.
zur
Spiel-Gesellschaft auf k. k. 1864er Staats-Lose.

Nach erfolgter Einzahlung der 9 monatlichen Raten à **5 fl.** ö. W. erhält jeder Theilnehmer ein
k. k. 1864er Staats-Los à 50 fl.
und spielt während den Einzahlungen auf alle Lose der Gesellschaft mit.
Wechsel-Comptoir (1869-3)T
JOHANN ROSNER IN TESCHEN.



Sztuka tylko 1 złr.

Sztuka tylko 1 złr.

Zachwycającą nowością,
która na wystawie paryskiej ogólne upodobanie wzbudzała, są najwonniejszemi zapachami napełnione
Flakony perfumowe,
w kształcie
zegarków kieszonkowych (remontoir),
tak złudnie naśladowane, że zaledwo można je rozróżnić od prawdziwych zegarków. Ta zachwycająca nowość szczególniej odpowiednią jest na piękne podarki dla dam, i poleca się je po 1 złr. za sztukę.
Za opłaconem nadesłaniem gotówki, lub pobraniem pocztą, podpisany
Pragski Dom handlowy
natychmiast wysyła, nie rachując za opakowanie. (1800-3)T
Uprasza się listy z zamówieniami adresować: An die
Galanteriewaaren-Niederlage
„zur Stadt Paris“
in Prag,
Zeltnergasse Nr. 596/1.“



Ogier arabski
urodzony w stajni księcia Sanguszki, jest do sprzedania w Zręcinie, koło Krosna. (1760-2-3)T

C. k. wyłącz. uprzywil.
Pasy rupturowe,
które dla swej konstrukcyi do wyleczenia ruptur bardzo odpowiedniemi się okazały.
Cena jednego jednostronnego 10 złr. — dwustronnego 20 złr.
Wszelkie gatunki pasów rupturowych sprężynowych w najodpowiedniejszy sposób wykonane: 1 jednostronny 3, 4, 5 i 6 złr.; 1 dwustronny 6, 8, 10 i 12 złr. Niewidoczne Pasy rupturowe na małe ruptury i rozszerzenia: jednostronny: 6 złr., dwustronny 10 i 12 złr.
Podtrzymywacze po 80 ct. 1, 1·50 i 2 złr.
Przy zamówieniach listownych ma być załączona miara obwodu ciała, wzięta przez biodra z oznaczeniem, po której stronie znajduje się ruptura. Należytość wraz z 30 centami za opakowanie może być za pobraniem pocztą przesłaną.

Ludwik Heuberger,
T(1838-2-6) egzaminowany Bandażysta.
w Wiedniu, Wieden, Favoritenstrasse 9.

MŁODA WDOWA, Polka,
z dobrego domu—doskonale władająca polskim i francuskim językiem, posiadająca muzykę — poszukuje umieszczenia jako **Dama do towarzystwa** lub wice-Gospodyni domu. — Adresować uprasza: „***W. P.*** poste restante Wrocław.“ (1839--3)T

SKŁAD WODY SODOWEJ

w butelkach zwykłych i Syfonach mojego wyrobu, urządzonym został w Handlu Wgo ***J. Kosza,*** przy ul. Grodzkiej.
Podając to wiadomości świetnej Publiczności,
(1889-1-3)T Zostaję z poważaniem
K. Rząca.



Także 100 litografowanych biletów wizyt. 50 c. 100 angiel. papierów listowych z kolor. monogramami 1 złr. (1623-10-25) ***Traugott Feitel,*** w Wiedniu Kärnthnerring 2.

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić,



Kto na dobrych nogach, a właściwie na dobrych **podeszwach** stać chce, kto jest miłośnikiem zgrabnego, trwałego, mocnego obuwia, niech nabywa na swą potrzebę w nanym



SKŁADZIE FABRYCZNYM
Emanuela Sterna
w Wiedniu, Stadt, Mariengasse N. 2,
gdzie najpiękniejszy, najlepiej wykonany, w najbogatszym wyborze, zapasowy towar, z najróżnorodniejszych materyj i gatunków skór, po następujących zadziwiająco tanich cenach otrzymać można:

Kamaszki mezkie:
Ze skóry do glancu i matowe, złr. 4, 4·50, 4·80, 5.
Koźle i cielęce, 4·50, 5, 5·50, 6 złr.
dto skórą rękaw. obkład. 5, 5·50 6 złr.
dto z kołkami, śrubami, kapami i poczwórną podeszwą, 6, 6·50, 7·50, 8 złr.
Z rosyjskiego lakieru gładkie, obkładane, 5, 5·50, 6, 7, 7·50.
„ salonowego lakieru, 5, 5·50, 6. 6·50.
„ dto obkładane kolorową skórą, 6, 6·50, 7, 7·50 złr.
Kamaszki sukienne nieprzemakalne, dla cierpiących na nogi, potrójne podeszwy, 4, 5, 6, 6·50 złr.

Kamaszki damskie:
Prunelowe aksamitne z korkami, 1·80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4 złr.
dto now. kształtu, 3·50, 4, 4·50, 5, 6 złr.
dto z gumami, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 złr.
Ze skóry matowej, kożlej, glancownej, cielęcej, z pół-podesz. 3, 3·50, 3·80, 4 zł.
dto w najlepszym gatunku, 4·50, 5, 5·50, 6 złr.
Z kolorowej skóry i materyi, 4·50, 5, 6, 7 złr.
Nieprzemak. ze śrubami, 4, 4·80, 5·80, 6·50 zł.

Kamaszki dla dzieci:
Aksamitne, prunelowe, skórzane, 90 ct., 1·20, 1·50, 2, 2·50 złr.

Kamaszki dla chłopców:
Ze skóry mato. i ciel., 2, 2·50, 2·80, 3, 3· 50 zł.

Kamaszki dla panienek:
Aksamitne, skórzane, prunel. 2, 2·50, 2·80, 3 zł.
dto najlepszy gatunek 3, 3·30, 3·50 złr.

Wielki Skład damskich Kamaszków z korkami, od 5 do 6·50 złr., z wielu tu niewymienionych gatunków sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp. itp., jest zawsze w zapasie.
Zamówienia według miary i reperacye szybko się załatwiają. Polecenia zamiejscowe wykonywują się za pobraniem należytości pocztą. — Kupujący hurtownie otrzymują szczególną zniżkę. — Wchód w tę ulicę jest albo przez Bauernmarkt, lub przez Rothenthurmstrasse, naprzeciw Wollzeile. (1672-8-30)T

1000 dukatów w złocie

jest do wygrania na ciągnieniu w dniu **21 Grudnia** odbyć się mającem na którem **600** wygran w wartości około **15000 Zł.** wylosowane będą.
Jeden los kosztuje tylko 50 centów.
W skutek małéj ilości losów a wielkiéj liczby wygran widoki wygranej są bardzo możebne. Prócz tego na
5 losów dodaje się 1 los bezpłatnie.
Bezpłatne losy mają jeszcze osobne ciągnienie, na którem szczególniej piękne i znaczne wygrane losowane będą.
Jako przewodniczący ***Joh. C. Sothen,***
Wien, Graben 13.
Losów tych z temi samemi korzyściami nabyć można u ***Jana Bartla w Krakowie.*** (1791 5-12)T

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Łysym dla dostania porostu.

Przez znakomitości lekarskie, dla chemicznej czystości i nadzwyczajnej skuteczności, przewyższające wszystko, co ostatniemi czasy w hygieniczno-kosmetycznym świecie wynaleziono, jest
c. k. wyłącznie uprzywilejowana
EVALINA,
pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,



której używając według przepisu— będącego przy każdym słoiku i flakonie, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach— zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów, posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie porosną łysiny, a młodym brody urosną.



1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.
Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach:
Karol Mally w Wiedniu, na Wideniu, Hauptstrasse N. 69.
Polecenia będą szybko lecz tylko za pobraniem należytości pocztą wypełniane. (1635-9-)T
Składy w małych ilościach znajdują się w następujących miastach, w Wiedniu zaś w c. k. **Aptece nadwornej.**
W **Krakowie** w Handlach pp. ***Józefa Jahna*** i ***Leona Feintucha*** — w Bielsku *A. Herrmann* — w Brzeżanach *Baruch Fandenhecht* — w Czerniowcach *Ignacy Schnirch* — w Kołomyi *Rosen et Kohn* — we **Lwowie:** w aptekach *Adolfa Berlinera, S. Ruckera* i *Piotra Mikolasza* — w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Przemyślu *Ed. Machalski,* — w Radowcach (Rapautz) *Ign. Schnirch.* — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski* — w Turce *A. Czyrniański* — w Wadowicach w aptece *Zofii Ulmy* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

Nie mając brody, dla dostania tejże.

Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia,
(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und öffentliche Gesundheitspflege.) omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewalina** ze stanowiska fachowo-nauk
Dr. M...r, Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewaliną.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazły ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wiele sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie hi-gieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające:** zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach:
1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent.. 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u
***E. Jülke* w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1.
Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (1643-9-12)T

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*